Nr. 146. We Lwowie Niedziela 26. Czerwca 1881. Rok XIV.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową zagranicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek ... do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisma redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein e Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Lwów 25. czerwca.

Gazeta Narodowa umieściła szereg artykułów przeciw Dr. Wolskiemu, a rozpoczęła go, jak każe odwieczna jej taktyka, obelgą i insynuacjami. Ubliżylibyśmy posłowi lwowskiemu, gdybyśmy dyskutowali jego zdolności przez *Gazetę* w wątpliwość podawane; wystarczy zauważyć, że *Gazeta* zupełnie odmiennego niż dziś była zdania wtedy, gdy Dr. Wolski był rzecznikiem i duszą klubu rezolucjonistów, albo gdy w głośnym procesie przed sądem przysięgłych bronił redaktora *Gazety*, albo gdy umieszczał w jej łamach swoje prace o powstaniu 1863 roku, albo gdy w ostatnich latach napisał swoją *Diagnozę*. Dopiero od czasu, gdy Dr. Wolski wydarł p. Dobrzańskiemu mandat poselski, którego tenże ostatni już mniemał się pewnym, zwątpiła *Gazeta* o zdolnościach p. Wolskiego i o politycznym jego charakterze. Dziś wraca znowu ze śmieszną zwrotką „ekspatryacji" i twierdzi, że p. W. mieszkając stale za granicą kraju, „stracił właściwe poczucie dążeń i potrzeb narodu". O ile nas, upatrujemy nierównie więcej tego poczucia i w całej poselskiej działalności Dr. Wolskiego i w takich pracach publicystycznych jak *Diagnoza* i odezwa p. Szujskiemu już po wyjeździe z kraju napisanych, niż w całej działalności *Gazety Narodowej*.

Widząc, że argumentacje p. Wolskiego na szeregu faktów i na logice oparte nie łatwo dadzą się zwalczyć, *Gazeta* nie kusi się nawet o to, lecz wybiera pojedyncze podrzędnego znaczenia punkta, jak np. p. wniosek Lienbachera, broni ich pod takiemi względami, pod któremi dr. Wolski wcale ich nie atakował, a pomijając resztę, chce podciąć jak kosą wywody dr. Wolskiego, twierdząc, że przemawia z nich... interes, interes wiedeńskiego adwokata, pragnącego nie zepsuć sobie miejscowej klienteli. A wszakże przed trzema zaledwie miesiącami pisała *Gazeta Narodowa*, że dr. Wolskiemu dawniej było potrzeba kokietować centralistów, obecnie jednak potrzeba to opadła! Więc chyba znowu zaszła potrzeba przed trzema miesiącami nieistniejąca? Ale czyż warto nad takiemi insynuacjami się zatrzymywać? dla czego *Gazeta Narodowa* tak zastanowi się, jaką przepaścią brudu i kału stałaby się polityka, gdyby chciano podsuwać każdej działalności osobistości niskie egoistyczne motywa? dla czego nie zastanowi się, że postępując w ten sposób, możnaby własną jej politykę wytłumaczyć prowadzonemi do niedawna ubocznemi [illegible] redaktora, wielkiemi robotami z jego drukarni zakontraktowanemi itp. Więc dajmy temu pokój. Kamieniem probierczym człowieka jest przeszłość jego. Jeśli ta przeszłość jest czysta, jeśli osobisty interes nigdy nie był bodźcem jego czynności, owszem zostawał pominięty zawsze, ilekroć sprawa powszechna wymagała, natenczas podsuwanie nizkich pobudek [illegible] i twierdzenie, że sprawę powszechną swojemu „ja" poświęca, jest insynuacją tylko wstrętną, charakteryzującą jedynie tego od którego pochodzi. Niech więc p. Wolski się pocieszy, gdyż jest w dobrem towarzystwie, albowiem nie ma jednego u nas człowieka politycznego, któregoby *Gazeta* w dawniejszych [illegible] w podobny sposób nie sponiewierała.

Aby przyjść w pomoc swoim wywodom, każe sobie *Gazeta* telegrafować z Wiednia, że dzienniki centralistyczne, a najbardziej *Nowa Presse* przyklaskują mowie Dr. Wolskiego. Jest to wprost nieprawdą. Dzienniki centralistyczne zwróciły wprawdzie uwagę swoją na tę mowę, i upatrują w niej znaczący symptom, lecz nie tylko nie „przeklaskują" wywodom lwowskiego posła, ale zwłaszcza po nadejściu dosłownego tekstu zachowują się wobec nich *kühl bis ans Herz hinan*. I jakżeż mogłoby być inaczej, skoro Dr. Wolski nie tylko nie radził łączyć się z lewicą, lecz owszem wskazuje w przyszłości możliwość rozbicia jej i radzi, aby z takiej chwili, gdyby się nadarzyła, skorzystać. W trzy dni po mowie Dr. Wolskiego umieściła *Nowa Presse* piorunujący artykuł wstępny przeciw bezbożnemu powietrzu utworzenia centrum, przeciw hr. Coroniniemu, o którym Dr. Wolski w swej mowie jako o nadziei przez część Niemców oczekiwanej mówił był wspominał i przyznaje, że usiłowania przypisywane temu mężowi stanu rozdwajają i rozbijają lewicę. Otóż Dr. Wolski na to samo dowód kazanie, a *Gazeta* twierdzi, że to jest wodą na młyn centralistów!

Gazeta Narodowa liczy zbyteczne na krótką pamięć swych czytelników, utrzymując, że Dr. Wolski „przyznawał centralistom [illegible]" (?) i że „ani jednego zarzutu im nie uczynił". A wszakże Dr. Wolski powiedział wyraźnie, że centraliści są nieprzyjaciółmi autonomji krajów, że są hegemonami niemieckiemi i że przyjęli potępienia godną taktykę systematycznego gnębienia i korzystania z każdej okazji, aby większość w parlamencie i po za parlamentem rozdmuchiwać. O ile nam wiadomo, sama *Gazeta Narodowa* nie czyniła więcej centralistom innych jeszcze zarzutów, gdyż w powyższych zamyka się wszystko.

Kogo zresztą chce *Gazeta* wprowadzić w błąd takiemi twierdzeniami, jak to zgromadzenie, przed którem dr. Wolski zdawał sprawę, składało się „przeważnie z bliższych jego znajomych" i wywody mowcy „bardzo zimno i obojętnie przyjęło"? Wszak własna relacja *Gazety* równie jak wszystkich innych tutejszych dzienników opiewa i kilkuset świadków stwierdzić może, że zgromadzenie było i do końca pozostało bardzo liczne, że wywody mowcy były przyjęte sympatycznie, z wielką uwagą i obsypywane częstemi, żywemi a w końcu grzmiącemi oklaskami. Dla czego nie pozwoliła sobie *Gazeta* więcej i nie powtórzyła telegraficznego doniesienia *Tribüne*, że większa część słuchaczów podczas mowy się wyniosła, i że tylko potrafi żydzi, dali dr. Wolskiemu wotum zaufania?... Dawno już nie widzieliśmy tak powszechnego, jak w niedzielę zebrania, a jeśli to zebranie mowę lwowskiego posła tak życzliwie przyjęło i bez opozycji prawie jednogłośnie podziękowanie i ufność mu uchwaliło, to jest to poprostu obrazą wyborców stolicy, jeśli *Gazeta Narodowa* twierdzi, że dr. Wolski miał we Lwowie mowę dla Wiednia, dla centralistów, *ad captandam benevolentiam* tychże. Wyborcy nie potrzebowali dopiero — jak to insynuacja *Gaz. Nar.* twierdzi, czasu, aby ochłonąć z pod wpływu słów dr. Wolskiego, gdyż mowca unikał starannie wszelkich efektownych zwrotów i przemawiał jedynie do rozumu i do przekonania. Niech nam więc wolno będzie powątpiewać o tem, aby ci sami wyborcy, którzy dziś Wolskiemu przyklaskiwali i zaufanie mu oświadczyli, do kilku dni zmienili swoje zapatrywania. Dopóki wrzekoma nieufność wyborców do W. nie będzie wyrażona w sposób więcej wiarygodny niż przez pisma *Gazety Narodowej* i *Szczutka*, wolno postronnym lwowskim, a z nim i nam mniemać, że posiada zaufanie tych, którzy go wybrali.

Jeżeli wyborcy sprawozdanie dr. Wolskiego z taką życzliwością przyjęli, to tutaj nie przypisać tylko temu urokowi, który prawda i obywatelska szczerość wywiera. Dr. Wolski niczem nie uchybił Kołu polskiemu, ale miał prawo a nawet obowiązek zbadać, czy polityka Koła nie była błędną i z obowiązku tego wywiązał się bez namiętności, bez skrajności, ale i bez małodusznych zamilczeń. Rozwinął przed wyborcami cały system polityczny i zrobił ich sędziami trafności tegoż, wprowadził sporne kwestje na pole publicznej dyskusji, podczas gdy one u nas zbyt często w zaciszy przez porozumienie kilku wpływowych osób się rozstrzygają. *Gazeta Narodowa* przypomina znane w dość szerokich kołach powiedzenie pewnego żydowskiego adwokata: *Ich will es mir nicht mit Diesen und nicht mit Jenen verderben.* Rzeczywiście taką jest zasada ludzi mających własny interes na oku. Otóż dr. Wolski poszedł wprost przeciwną drogą i nie wahał się w interesie prawdy i dobra publicznego „popsuć sobie" i wobec lewicy i wobec stronnictwa prawa i wobec Koła polskiego, o ile można zapewnić tylko dowód niezawisłości, odwagi cywilnej i szczerego sprawie powszechnej oddania.

Szkoła rolnicza w Czernichowie.

II. A teraz wejdźmy w szczegóły nabycia wprawy mechanicznej do władania narzędziami, szczególnie pociągowemi. Czy ma się tego uczeń uczyć od parobka? Z powyższego, co jest niepodobna, wykaże następująca okoliczność: Pierwotna organizacja szkoły Czernichowskiej zamierzała obeznać uczniów z rzemiosłami w rolnictwie najpotrzebniejszemi: Kowalstwem i [illegible]. Sprowadzono w tym celu wcale pożądanych majstrów, a pokazało się, że bez nadzoru nauczyciela obejść się i tutaj nie mogło, a że ten wystarczyć nie zdołał, zaniechano więc tę gałęź praktyki.

Czy mają uczniowie całemi oddziałami gromadnie stać obok nauczyciela, i pojedynczo z kolei probować narzędzia? Za takie marnowanie czasu i fałszowanie celu praktyki jeszcze większa odpowiedzialność! Tu nie ma innego sposobu, tylko angielski system wzajemnego pouczania pod nadzorem nauczyciela. Żeby zaś jeden uczeń mógł drugiego pouczać, musi sam coś już umieć. Konieczna więc jest przy praktyce obecność dwóch oddziałów, jednego starszego, a drugiego młodszego równocześnie. Tu już nie logika, ale mechaniczna konieczność zastrzega czteroletni okres nauki dla średniej szkoły rolniczej.

W Czernichowie za dawnej organizacji wychodził na praktykę czwarty oddział z pierwszym, najbieglejsi z nowicjuszami jednego dnia, drugiego zaś trzeci oddział z drugim, mniej biegli w praktyce z nieco już poduczonymi. Ten porządek okazał się nadzwyczaj korzystnym nie tylko pod względem praktyki, ale wpływał na pilność uczniów w nauce, bo uczeń, jednego dnia zadowolniwszy młodocianą potrzebę ruchu, w praktyce, a często wśród roboty trafiwszy na takiego korepetytora, który mu niejeden aksyomat nauki rolniczej lepiej wyjaśnił niżeli sam nauczyciel i na całe życie niezatarcie wraził w pamięć, siedział na drugi dzień kamieniem nad książką; wpływał na moralność, bo najgłówniejszą sprężyną do psót i różnych zachcianek jest u młodego człowieka zbytek sił, nie obróconych na pożytek. Gdy bowiem cały zasób sił, uzbierany jednego dnia, wyekspensuje się nazajutrz, wtedy brak podniety do swawoli.

System wzajemnego pouczania, używany w praktyce, wywierał także doniosły i bardzo widoczny wpływ na karność, podnosząc ambicję u starszych, a uległość u młodszych. Uderzające były wypadki tej karności.

Dodajemy do tego znamionujący średnią szkołę rolniczą warunek równouprawnienia praktyki z teorją, co znaczy, że i pod względem czasu praktyka traktowaną jest na równi z teorją, a kurs czteroletni okaże się tak koniecznym, że niechcąc kandydata obarczać wymaganiem zbyt wielu lat nauki, lepiej będzie obniżyć studja wstępne, aniżeli ująć rok z kursu zawodowego.

Szkoła, która od uczniów na praktykę do siebie wysyłanych, wymaga pracy, powinna ich wyprawiać tak usposobionych praktycznie, żeby pryncypał miał w nich odrazu skuteczną pomoc, inaczej wymaganie płacy jest pretensją niczem nieusprawiedliwioną. Uczniowie wyższych szkół rolniczych, gdzie praktyka niedostatecznie jest rozwinięta, płacą pryncypałowi za pozwolenie odbywania praktyki w jego majątku. Szkoła Czernichowska zaś, modelując praktykę na wzór szkół wyższych nietylko zatrzymała sobie przywilej przysługujący szkołom niższym i średnim, ale uważała za stósowne podnieść wymaganą dla wyprawionych praktykantów płacę, ze złr. 80 na 120.

Zwalić na drugiego najtrudniejsze zadanie w wykształceniu gospodarza, i zobowiązać go, żeby jeszcze za to płacił, podczas kiedy jemu płynie pensja za lżejszy udział w jego edukacji, to zaprawdę przypomina bajkę o lwie, dzielącym się zdobyczą z innemi zwierzętami; bo czyż nie łatwiej by było gospodarzowi, obarczonemu innemi obowiązkami, do których przybył jeszcze i obowiązek przygotowania pensji dla praktykanta, dać temuż do ręki odpowiednie dzieło, gdyby w nim spostrzegł jaki brak wiadomości teoretycznych, i wolnym czasem przekonać się, czy dobrze rzecz pojął, niżeli w nawale pracy łamać się z jego nawyczkami, nabytemi na ławie szkolnej? „Mit diesem Schulsitzen verdirbt ihr uns unsere fleissigen Jünglinge" zarzucają Niemcy wyższym szkołom rolniczym. Bo też w istocie, jeżeli korzystnem dla pracy biurowej są nawyknienia wyniesione z ławy szkolnej, przyzwyczajając członka do wysiadywania godzin urzędowych: to całkiem nieodpowiednie są one dla obowiązków gospodarza. Takiego pana praktykanta, świeżo wyprawionego ze szkoły, w której poznał tylko o k a z y praktyki, a nie zmierzył głębokości przedmiotu — razi odor stajenny, w spichlerzu i w stodole dławi go kurz, nudzi jednostajność roboty; na dziedzińcu zwracając jedynie uwagę na błoto, zwykle nic on innego nie widzi; najmniejsze wysilenie nuży go, świeże powietrze sprawia mu katar, otwarte niebo zawrót głowy, w polu opanowuje go tęsknota (za domem), za pokojem i sofką; tam dopiero znajduje się w swoim żywiole; nawet i to częstokroć robi na niego przygnębiające wrażenie, bo rzadko są gospodarstwa tak wyposażone, żeby mu można wyznaczyć mieszkanie pod względem architektonicznym równające się salom, do jakich w szkole nawykł, i wikt także nie bardzo zachęcający wywiera wpływ na niego, bo trudno na wsi dostarczyć mu mięsa podług regulaminu szkolnego, a co najgorsza, że polecenia, jakie odbiera, wydają się mu, po większej części, niestosowne dla niego, bo w szkole wykonywał tylko „odpowiednie" roboty, i to od niechcenia, więcej dla rozrywki niżeli dla chleba.

Wszystko to przełamać — w przeciągu roku, wyznaczonym przez szkołę, jest bezsprzecznie zadaniem stokroć trudniejszem od udzielania wiadomości teoretycznych, zwłaszcza, jeżeli weźmiemy na uwagę, że praktykant już się czuje wyzwolonym z pod karności szkolnej, i przybył z urojeniami fantazji młodzieńczej, która samemi tylko różowemi kolorami malować umie przyszłość, ustawiczne, że tak powiem, następywania mu na pięty, i wykorzeniania nawyczek szkolnych, nie bardzo może być miłą dla gospodarza szczególnie w chwilach gorętszych przy mozole pracy. A jeszcze za to płać i słuchaj z boku dochodzących cię wyrzekań na murzyńską niewolę, barbarzyńskie traktowanie i t. p. W kancelarji prowentowej praktykant znalazłby się może w swoim żywiole, ale ta nie wszędzie istnieje, i nie jest ona zresztą praktyką dla rolnika.

Zastrzeżenie robót „odpowiednich" dla średniej szkoły rolniczej jeszcze z innego względu zastrasza gospodarza. Pojęcie odpowiedności robót już od wyższych warstw naszego społeczeństwa wkorzeniło się dosyć głęboko w niższe jego warstwy robocze, i dotkliwe nakłada pęta gospodarzowi. Szkoły powinne starać się usunąć, a nie uświęcać tę przeszkodę. W gospodarstwie nie ma robót n i e o d p o w i e d n i c h, wszystkie powinne odpowiadać celowi, t. j. usiłowaniu wydobycia z ziemi jak największych korzyści, czy to w płodach roślinnych czy zwierzęcych; kto przedsiębierze roboty nieodpowiednie, złym jest gospodarzem. Niechże się jeszcze więcej za pomocą szkół rozpowszechni ta nieokreślona hierarchia robót, to niedługo do każdej roboty będzie trzeba osobnych trzymać ludzi, jak to już sprawdzić można na czeladzi, utrzymywanej przy szkole Czernichowskiej, gdzie człowiek przyzwyczajony do innej, chociaż także w robotach przebierającej czeladzi, ani się spodzieje, kiedy otrzyma odpowiedź: „Do tegom się nie godził".

Drażliwa to materja, wchodzić w szczegóły obecnego urządzenia tej jedynej w swoim rodzaju szkoły, noszącej równie niewyraźnego odcienia nazwę „r o l n i c z e j   ś r e d n i o - w y ż s z e j". Roztropniej więc będzie, trzymając się starego przykazania: „Choćby cię pieczono, smarzono w smole; nie gadaj, co się dzieje w szkole" pominąć ten przedmiot, do publicznego rozbioru zresztą nienajstósowniejszy.

W swej całości obecna organizacja szkoły Czernichowskiej nie jest żadną nowością: to nic innego, tylko wierne, aż do ostatecznych konsekwencyj doprowadzone rozwinięcie systemu innowacyj, zamierzonych przez jednego z poprzedników p. Chwaliboga, który także się żenował być dyrektorem szkoły praktycznej, roboczej — szkoły parobków, jak ją nazywa obecny Dyrektor. Kuratorja zapobiegła wtedy tej reorganizacji przez usunięcie z posady autora pomysłu. Dla czego w sześć lat później udzieliła p. Chwaliboowi *carte blanche* i *plein pouvoir* bez żadnej kontroli w przeprowadzeniu i tę reorganizację chce teraz przekazać Wydziałowi krajowemu, to dla laików, przyglądających się rzeczy z daleka, zdaje się niezrozumiałem.

Jakaś fatalność zawisła nad naszemi niższemi szkołami rolniczemi, tak niezbędnemi dla rozwoju rolnictwa krajowego! Gospodarze zbiorą fundusze, i założą skromną szkołę praktyczną, aby im dostarczała rąk do pracy, ludzi do wykonania, a ona za jakiś czas przysyła im paniczów, z którymi nie wiedzą, co począć. Już przeminęła szkoła Żabikowska, która założona w równie skromnym celu jak Czernichowska, wkrótce wyrosła na wyższą szkołę imienia Haliny i z aureolą tego tytułu upadła. Zamknął ją wprawdzie rząd pruski, ale rolnicy nie objawili po niej żadnego żalu, a nawet usiłują na nowo na jej gruzach założyć niższą szkołę rolniczą. Czernichowska dłużej się opiera pokusie, ale w końcu uległa, chociaż niema jeszcze odwagi nadać sobie tytułu odpowiedniego. Nie bardzo też pocieszającym objawem jest obecny stan jej uczniów. Póki była wierną organizacji, nadanej sobie przez fundatorów, miała — bez żadnych ogłoszeń po gazetach — tak wielki napływ kandydatów, że zaledwo czwartą ich część można było przyjąć, a liczba uczniów bardzo często przenosiła naprzód oznaczoną i do pojemności

---

Kronika lwowska.

(*Wyścigi konne. Królestwo Kurkowe dawniej, a dzisiaj. Sprawozdanie dra Wolskiego. Aura. Św. Jan Chrzciciel. Poezje. Zaproszenie na wieś.*)

Należy to wprawdzie do demokratycznych obowiązków każdego dziennikarza, zwłaszcza lwowskiego, występować przeciw wyścigom konnym, ale jest i między nami mała partja, która w cichości serca sprzyja sportowi, a poświęcone mu dnie uważa jako przyjemną rekreację. Między innymi ja także wolałem w niedzielę przypatrywać się zwycięztwu „Wallenroda", niż słuchać sprawozdania p. Wolskiego, wielkiego illo tempore przeciwnika wszelkiego „wallenrodyzmu" — jakkolwiek zgadzam się zupełnie w zdaniach z p. Wolskim, a nie wiem, czy potrafiłbym zgodzić się z hr. Tarnowskim, który wychowuje potomstwo „Przedświta". I jakkolwiek nie przyznałbym się za nic w świecie do takiego wandalizmu, że „Precjoza" p. Ochockiego podoba mi się lepiej od „Precjozy" na scenie, to nie mogę utaić, że wolę wieleobiecującą klacz z Białobożnicy od tego Pegaza, na którym harcują niektórzy poeci i niektóre poetki. W gruncie rzeczy tedy, bawiłem się wybornie na błoniach janowskich, pomimo dwóch wypadków, jakie mię tam spotkały — najpierw bowiem byłem jedną ze „znakomitości" o włos tylko nie potratowanym przez rozhukane konie włościańskie, a następnie „odłączył się" odemnie fjakier i musiałem wracać do Lwowa pieszo owem bezdrożem, które gmina nazywa oficjalnie „drogą" na błonia. Znajduje się ono dotychczas w tym stanie, w jakim odebrał je Tatarom i darował miastu Kazimierz Wielki, i w tym kierunku troskliwość Lwowian o konserwowanie zabytków przeszłości jest w istocie rozczulającą.

Sport wyścigowy powinien znaleść łaskę w oczach surowych krytyków już z tego powodu, że wytwarza dzielnych i śmiałych jeźdźców, jak np. hr. Pininski i p. Mysłowski. Na „turfie" przechowuje się jeszcze reszta tradycji dawnych, rycerskich czasów. Mamy zresztą i my mieszczanie coś analogicznego w „towarzystwie strzeleckiem". Nie służy ono już i służyć nie potrzebuje tym celom, dla których zostało założone, a jednak nikt nie będzie przemawiał za jego rozwiązaniem, chociaż p. Momocki, tegoroczny król kurkowy, i jego następcy, nie będą nigdy powołani do obrony miasta od Turków i Tatarów. *A propos*, nie wiem, czy p. Momocki wie, że według statutu króla Władysława IV. należy mu się na cały rok uwolnienie od podatków — albo czy najbliżsi po nim dygnitarze wiedzą, że jednemu z nich należy się wół, a drugiemu baran ze złoconemi rogami *) i że emolumentów tych winien dostarczyć im cech rzeźnicki?

Niestety, z wszystkich tych pięknych i dobrych zwyczajów dawniejszych nie ma dziś ani śladu! Gdzież się podziały te czasy, kiedy pp. konsulowie lwowscy uchwalali np. zapłacić długi Stanisława Gąsiorka, zaciągnięte w Krakowie na nauki (debita Cracoviae in studia honeste contracta). Czy dzisiejszym ojcom miasta przyszłoby na myśl, uwolnić np. współczesnego spisywacza ich czynów, chociażby a debitis Leopoli in conficienda *Kronika Lwowska* honeste, dalipan contractis?

Na nic to się wszakże nie przydało, lamentować nad tem, co minęło; nieubłagana teraźniejszość upomina się o kronikarskie pióro. Teraźniejszość tę zapełnia p. Miłaszewski wybornym a chwalebnym pomysłem przedstawień teatralnych dla włościan i małomieszczan, a *Gazeta Narodowa*, mniej szczęśliwie pomyślaną kampanią przeciw dr. Wolskiemu. O ile mi wiadomo, nie odmawiano nikomu głosu na zgromadzeniu wyborców, na którem przemawiał dr. Wolski, i każdy, kto miał co do zarzucenia jego wywodom, mógł to uczynić na miejscu. Nikt się atoli nie odezwał, ustna dyskusja ma bowiem tę niewygodną stronę, że wobec auditorium nie można przekręcać słów mowcy ani podsuwać mu myśli, których nie wypowiedział — a to bywa zwykle jedyną bronią, jakiej użyć można przeciw prawdzie i opartym na niej niezwalczonym argumentom. To też *Gazeta* w wycieczkach swoich czuje się bezbronną, i ucieka się do środka używanego przez średniowiecznych scholastyków, który polega na przeciwstawieniu czyjejś rzeczywistej lub mniemanej powagi, nieubłaganej logice przeciwnika. W tym wypadku, *Gazeta* dowodzi, że wyborcy lwowscy nie powinni popierać p. Wolskiego, ponieważ mówił co innego, niż dr. Smolka. Tymczasem gdyby nawet dr. Smolka był nieomylnym, i gdyby wyborcy lwowscy obowiązani byli pisać się ślepo na wszystko, co on powie, to jeszcze zawsze zostaje ten fakt, że dr. Smolka nie powiedział wyborcom nic, jak tylko to, że jest prezydentem Izby poselskiej Rady państwa i że wszystkie stronnictwa zadowolone są z jego kierownictwa. Mówił on wprawdzie obszerniej na bankiecie, i w istocie nie wskazał ani jednej plamki na słońcu polityki delegacyjnej — ale bankiet jest bankietem, a nie miejscem rekryminacyj albo utyskiwań, i wszyscy wiemy, że optymizm toastowy przyjmować należy cum grano salis. Na interpelację w sali ratuszowej wątpię, czy byłby dr. Smolka odpowiedział, że z przekonania, jako reprezentant idei postępu, jest za wnioskiem Lienbachera, albo że ma nadzieję przy pomocy tych stronnictw, z któremi sprzymierzyło się Koło polskie, rozszerzyć atrybucje sejmu, i oprzeć dotychczasowe zdobycze na gruncie bezpieczniejszym od rozporządzeń centralnej władzy i od uchwał centralnego parlamentu. Ponieważ atoli dr. Smolka zmuszonym jest zająć stanowisko neutralne, więc powoływanie się na jego powagę nawet w oczach bezwzględnych zwolenników, nie może odjąć siły zarzutom i wątpliwościom dr. Wolskiego co do kierunku i ostatecznych rezultatów polityki delegacyjnej. Mniemam zresztą, że bardzo podobne zdania usłyszymy jutro w Stryju z ust p. Hausnera, i że nawet członkowie większości delegacyjnej, gdyby im przyszło z ręką na sercu wyspowiadać się z tego co myślą, przyznaliby, że nie wszystko idzie najlepiej w najlepszym z przedlitawskich światów. Ponieważ atoli te sfery polityczne są za wysokie dla kroniki lwowskiej, więc złażę z nich i przystępuję do bardziej zajmującego tematu, tj. do pogody.

Uważał zapewne szanowny czytelnik, że moje upomnienie się o cześć św. Medarda nie pozostało bez skutku, i że mieliśmy z 10 dni prawdziwie pięknych. Onegdaj, w noc świętojańską, ukazał się kometa, i przyniósł słotę, której niechaj nikt nie składa na karb mojego patrona, jakkolwiek Chrzciciela. Bardzo pięknie znalazła się przy tej sposobności redakcja *Dziennika Polskiego*, gdy omawiając dawne zwyczaje połączone z dniem św. Jana, i ubolewając nad brakiem wody do puszczenia „wianków," oświadczyła się za paleniem sobótek na wzgórzach, otaczających miasto. Za to ukryte wezwanie do iluminacji na cześć imienin kronikarza, najserdeczniej niniejszem dziękuję, chociaż dla usunięcia się od wszelkich owacyj i od innych mniej przyjemnych nawiedzień wyjechałem w okolice niedostępne i w skorowidzu pocztowym niewymienione. Poczciwa kolej Albrechta ułatwiła mi tę czynność, zaprowadzając nowe pociągi, któremi można jeździć nie zatrzymując się kilka godzin w Stryju. Gotowość, z jaką p. Pichler uwzględnił w tym wypadku życzenia publiczności, zasługuje na wszelkie uznanie.

Mam tu z sobą dwa zbiory poezji, które nie należą do popisów Pegaza, tak niekorzystnie na wstępie dzisiejszej kroniki z „Precjozą" p. Ochockiego porównanego. W „P o e z j a c h" p. Bolesława Czerwieńskiego znaleść można prawdziwe ciepło, obok pięknej formy. Odróżniają się one bardzo szczęśliwie od wielu utworów, których autorowie odgrzewają tylko, nieświadomie czasem, myśli oddawna stokroć lepiej wypowiedziane. Oprócz rzeczy poważnych, są tam niemniej wyborne humorystyczne i satyryczne utwory: między innemi rzecz obszerniejszego zakroju p. t. Boruta, djabeł Łęczycki. — Pod skromnym napisem „Czem chata bogata" wydał zbiór udatnych wierszyków obywatel tutejszy (tj. lwowski, bo zdaje mi się ciągle, że jestem we Lwowie) pan Franciszek Düll, ktory swojego czasu położył nie małą zasługę ocalając od upadku osierocone po śp. H. Stupnickim wydawnictwa *Przyjaciela Domowego* i *Gazetę Wiejską*. Wiersze pana D. właśnie dla niepretensjonalnego swojego nastroju, mają wiele wdzięku.

A teraz, na zakończenie, jedna dobra rada: Pakujcie państwo tłumoki, kupujcie bilety, i uciekajcie tu do mnie. Zrobimy zgromadzenie wyborców pod niebotycznemi świerkami, i damy wotum zaufania temu, co najwięcej *szlemów* dostanie lub najczęściej kulą kręgle chybi — a oklask nie wprawi w zły humor ani *Gazety Narodowej* ani *Szczutka*. Tylko p. Jägermanna i Sp. proszę zostawić we Lwowie, bo my tu „samo będziemo borby robili," jak nam się podoba" i „same sobi" powiemy: hop! jak nam się wszystko inne sprzykrzy.

Jan Lam.

---

*) Król Henryk Walezy przywilejem z dnia 2. maja 1574 nakazuje wydawać co roku z kasy miejskiej 40 złp na nagrody, które miały być następujące: 1. Puhar srebrny pozłacany dla króla kurkowego. 2. Falendyszu 3½ łokcia po 6 złp. dla drugiego strzelca. 3. Wół z posrebrzanemi rogami pięknie ubrany, za 24 złp. dla trzeciego. 4. Baran ze złoconemi rogami i runem blaszką złocistą posypanem, dla czwartego „Trafera." Wołu i barana dostawić mieli rzeźnicy. Zygmunt III przeznaczył r. 1624 na opędzenie wydatków Towarzystwa strzeleckiego podatek, zwany „spaśnem," a August III r. 1739 zamiast tego wyznaczył 1500 złp. rocznie ze skarbu Rzeczypospolitej i sumę tę płacono aż do czasu „rewindykacji" Galicji. Rząd austrjacki zniósł te emolumenta, a gotowość do zaciągania warty r. 1796, po wyjściu załogi, przez strzelców okazaną, nagrodził — prawem noszenia munduru. P. Kr.

zabudowań szkolnych zastósowaną liczbę pięćdziesięciu. Dzisiaj, po rozszerzeniu ubikacyj w dwójnasób i powiększeniu się może w czwórnasób funduszów — jest uczniów 32, pomimo ogłoszeń, podnoszących okoliczność, że szkoła rozporządza licznemi stypendjami. Z tych 12 jest synów obywateli z Królestwa, którzy się tu znachodzą w skutek zniesienia szkoły Marymonckiej. Niechże tedy stanie w Królestwie odpowiednia szkoła rolnicza, i odpadnie ponęta stypendjów, a ławki szkolne i te wielkim kosztem pobudowane sale gmachu zakładowego staną się pustemi. Szkoła, którą utrzymują nie jej własna wewnętrzna wartość, ale przypadkowe zewnętrzne okoliczności, prawdopodobnie nie odpowiada swemu przeznaczeniu.

Rolnik powołany do zajęć realnych, z natury rzeczy ciężki jest do pióra i zawód jego nie nastręcza mu sposobności do ćwiczenia się w wymowie parlamentarnej. Dlatego sprawy jego nie znajdują w kołach rządzących tego uwzględnienia, na jakie zasługują. Atoli sprawa szkoły rolniczej zanadto jest ważną, aby nie znalazła swego rzecznika. Nie można się łudzić nadzieją, żeby jeden głos, choćby był wyrazem ogółu, zrobił skuteczne wrażenie na sfery decydujące, ale może on poruszyć opinję publiczną i spowodować zebranie się poważniejszego zastępu, którego przedstawienia zaważą na szali.

W każdym razie wypowiedzenie życzenia, aby sprawa szkoły Czarnichowskiej, zanim statut jej zostanie przesłany do ministerstwa, była głębiej zbadaną i gruntowniej rozebraną, nie zdaje się zawierać w sobie nic przesadnego, a możeby nawet kwalifikowała się do rozbioru w sejmie.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 21. czerwca. Mówiąc wczoraj o przejeździe cara z Gatczyna do Peterhofu, i zwracając przytem uwagę, do jakiego stopnia nieznajomością rzeczy grzeszą nieraz dzienniki zagraniczne, nie wahające się — jak w tym wypadku, o którym mówimy — wysyłać cara okrętem po suchym lądzie, wyraziliśmy zdanie, że statek wojenny, na którym aresztowano marynarzy z bombami, stoi na wodach Peterhofu dla strzeżenia rezydencji carskiej od strony morza. W nadeszłych dziś pismach warszawskich znajdujemy potwierdzenie zdania naszego, z tym dodatkiem, że nie jeden statek tam stoi, lecz cała flotylla. Z powodu, że oprócz tej flotylli, znajdujemy w telegramie *Wieku* inne jeszcze szczegóły, potwierdzające również poprzednie doniesienia nasze o środkach ostrożności, któremi car — więzień z musu, został otoczony, podajemy telegram wspomniany w całości: „Na czas pobytu carskiej rodziny w letnim pałacyku w parku Peterhowskim, zarządzono wszelkie możliwe środki bezpieczeństwa. Osobna flotylla ustawioną została na straży od strony morza. Nadzor nad częścią drogi żelaznej bałtyckiej, prowadzącej z rezydencji cesarza do Petersburga, objęła władza wojskowa z osób wybranych. Obsługa ruchu spełnianą będzie przez żołnierzy i oficerów wojenno-kolejowej komendy.

Nie rozpisywaliśmy się o niedawnym pobycie w gościnie u rodziny cesarskiej księcia Milana serbskiego i księżnej Mileny czarnogórskiej, nie chcąc wdawać się w domysły, a tem mniej twierdzić, że wiemy doskonale, po co przyjeżdżali nad Newę pod względem politycznym, o czem i jak przez całe dwie godziny konferował z carem ks. Milan, któremu przypisują projekt ozdobienia skroni swych koroną królewską itd. — ale raz wspomniawszy o rezydencji w Peterhofie, nie od rzeczy będzie nadmienić o różnicy w honorach, z jakiemi spotykano gości „słowiańskich." Serdeczność w przyjęciu była jednakowa, ale niejednakowe dla obu stron grzeczności. — Do boku Milana byli dodani dygnitarze większej rangi, a do boku księżnej mniejszej rangi; dla Milana większe honory wojskowe, a dla księżnej mniejsze, i tak wszystko w tymże stopniowaniu. Milan jeździł zawsze w cesarskich wagonach, ta zaś i w cesarskich i w zwykłych salonowych; dość, że we wszystkiem była pewna różnica. Jednakowo tylko dla Mileny i Milana oddane zostały apartamenta w tychże samych pałacach, jak i Peterhofie.

Różnica była tak widoczną, że gdy sprawozdania urzędowe naprzykład, donosząc o wyjeździe księcia i księżnej, mówiły o pierwszym, że się „pożegnał," to o drugiej tylko, że *izwoliła otkłaniatsa*, tj. że raczyła pożegnać ukłonami pełnemi uszanowania, poczem dopiero cesarzowa pocałowała się z nią w usta. Księżna, śliczna trzydziestoczteroletnia kobieta, zawsze ubrana w malowniczy kostium narodowy, przyjeżdżała odebrać z pensji Smolnego petersburskiego monastyru najstarszą swą córkę, szesnaście i pół lat liczącą księżniczkę Lorkę Lubicę, która w tym roku ukończyła nauki. Cesarzowa po śniadaniu, danem na pożegnanie, wręczyła osobiście księżnej kobiecy order i wielką wstęgę św. Katarzyny Iej rangi, a Lorce Lubicy podarowała kokardę z złotą swą cyfrą, zdobną brylantami, dla noszenia na lewym ramieniu. To tak coś, jakby awansowała księżnę na swoją damę pałacową, a córkę jej, na frejlinę. A dodać i to nie zawadzi, że sprawozdania rządowe, o których już wspominaliśmy, nazywały Milana „jewo wysoczestwom," jego wysokością, gdy tymczasem księżniczkę „jeja świetłość," jej jasność — jakby jaką księżnę Suworowę, Gorczakowowę lub Woroncowę, których mężowie noszą również tytuł „świetłości," nie zaś „siejatielstwa," jak zwykli książęta i hrabiowie.

Telegram warszawskiego *Dniewnika* donosi z Petersburga o zawieszeniu kolportowania gazety *Ulej*.

Epidemja fałszywych donosów rozszerza się coraz lepiej. Mamy znów do zanotowania proces, wydany z tego powodu. Niejaki Lewickij, nauczyciel kijowskiego progimnazjum, doniósł był fałszywie ze złości na nauczyciela Marczewskiego, jakoby ten trudnił się podrabianiem paszportów dla służących, zwoływał posiedzenia ludzi podejrzanych, i wysyłał jakieś kufry tajemnicze, rozumie się, że z niczem innem, jak tylko zakazanemi książkami dla rewolucjonistów. Proces skończył się dnia 17. bm. przed kijowskim zjazdem sędziów mirowych tem, że donosiciel został skazany na miesiąc aresztu, ale Marczewskij zwolnił nieprzyjaciela od tej kary, oświadczając, że chodziło mu tylko głównie o publiczne oczyszczenie się z zarzutu.

I w tym roku grozi nieurodzaj wielu gubernjom i chłopi, już to znękani nędzą poprzednią, lub uchodząc zawczasu przed przyszłą, hurmem wynoszą się na Sybir i Kaukaz, gdzie dużo ziemi, szczególnie z gubernji Tambowskiej.

W roku bieżącym mija lat trzysta, jak rozbójnik Jermak z teraźniejszej Permskiej gubernji, salwując życie ze swoją watagą, wtargnął do Syberji, pobił tam nad Irtyszem miejscowego hana tatarskiego, poczem dla uzyskania przebaczenia, cały kraj oddał w prezencie Iwanowi Groźnemu. Car przyjął prezent, a rozbójnikowi przebaczył. Dziś ludność rosyjska w Syberji, zamierza uroczyście obchodzić rocznicę przyłączenia kraju tego do caratu. Z tego powodu *Golos*, przemawiając, ażeby się stało zadość żądaniom Sybiraków niektórych (wniosek Skorniakawa w radzie miejskiej m. Jemjejska), takie piękne wystawia świadectwo moralności czynownikom rosyjskim: „Odtąd, tj. od czasu zawojowania, przez trzysta lat całych Syberja była w ich rękach. Czynownicy w niej panują, rabując mienie jej, a zarazem trzymają mieszkańca tamtejszego w srogiej niewoli." Ależ to zupełnie jak w naszej Polsce kongresowej, na Litwie i Rusi! Zajmujące to świadectwo, zamieszczonem zostało w numerze 159 z dnia 22. (10.) bm. Notujemy to jako dokument wydany przez swego o swoich.

Berlin 22. czerwca. Półurzędowa *Provincial Corr.* wyraża się o projekcie zabezpieczeń robotników, nad którym w tych dniach obradować będzie rada związkowa wedle uchwał parlamentu, jak następuje:

Ponieważ dla proponowanej przez rząd subwencji państwowej nie można było pozyskać w parlamencie większości, przeto z konserwatywnej strony postawiono wniosek, aby premie zabezpieczeń płacili sami tylko właściciele fabryk i przedsiębiorcy. Wniosek ten upadł jednakże, również odrzuciła większość parlamentu podobny wniosek stronnictwa postępowego, które prócz tego żądało, aby robotnicy mogli być zabezpieczani także w prywatnych instytutach zabezpieczeń. Minister Bötticher oświadczył w imieniu rządu, że jeżeli obowiązek płacenia premij nałożonym będzie na samych tylko właścicieli fabryk i przedsiębiorców, przyjmie projekt, aby w praktyce przekonać się, jakie wyda owoce. Parlament obstawał mimo to przy uchwałach drugiego czytania, wedle których i uboższa część robotników ma płacić jedną trzecią premij zabezpieczeń, i ostatecznie sankcjonował uchwały drugiego czytania. Nadmienić nadto należy, iż socjalno-demokratyczny poseł Hartmann oświadczył, że frakcja jego powitała z wielką radością wniesiony projekt, gdyż upatruje w nim rzeczywisty początek do poprawy losu robotników. Jednakże przyjmie prawo tylko w takim razie, jeżeli sami chlebodawcy ponosić będą koszta zabezpieczeń. Na wieczornem, ostatniem posiedzeniu parlamentu, nastąpiło ostateczne głosowanie nad całym projektem, który przyjętym został wedle uchwał drugiego czytania 145 głosami przeciw 108. Projekt zabezpieczeń robotników przekształconym przeto został w ten sposób, że nie odpowiada ani pierwotnym zamiarom rządu, ani wyrażonym jego życzeniom przy trzeciem czytaniu. Rada związkowa zastanowi się więc niebawem nad tem, czy rządowi przyjąć należy projekt w nadziei późniejszego uzupełnienia go, lub czy pozostawić przyszłemu parlamentowi zbadanie raz jeszcze całego przedmiotu i obradowanie ponowne nad nim".

Pożar w Oświęcimie.

O strasznej klęsce pożaru, jaka nawidziła onegdaj to miasto, otrzymujemy następujące dwie korespondencje:

(W) **Oświęcim** 24. czerwca. Wczoraj w samo południe wybuchł niewytłumaczonym dotąd sposobem wielki pożar w domu J. Haberfelda i szerząc się szybko, ogarnął część miasta, w skutek czego spłonęło około 40 domów mieszkalnych z budynkami gospodarskiemi, stajniami i stodołami. Także szkoła miejska, budynek mieszkalny nauczycieli, wikarówka i budynek mieszczący w sobie szpital, dom przytułku i żandarmerji, stały się pastwą płomieni. Na kościele spalił się dach, a na wieży wiązania i belki. Ratunek utrudniony był z powodu gorąca i wiatru; mimo tego udało się usiłowaniom burmistrza, p. Knihinickiego, żandarmerji i ks. Bieliny, powstrzymać ogień w najważniejszym punkcie przez zerwanie dachu na domach Stebarskich i Grubera. Inaczej mogło całe miasto spłonąć. Telegraficznie wezwane straże ogniowe z Kęt, Biały i Chrzanowa, przybyły około godz. 4 i przyczyniły się dzielnie do uśmierzenia żywiołu; szczególnie straż bialska w liczbie 32 z wyborną sikawką i innemi wydoskonalonemi przyborami pod kierunkiem p. Förstera, z wielkiem poświęceniem i nadludzkiem wysileniem do północy bez przerwy była czynną. — Szkoda bardzo znaczna — około stu rodzin zostało bez dachu, odzieży i pożywienia. Budynki miejskie były wszystkie asekurowane, z prywatnych ledwie połowa. Wdzięczność należy się p. Grychowskiemu, naczelnikowi stacji, który z doskonałą sikawką przyszedł miastu w pomoc. Starosta Hild przybył osobnym pociągiem wraz ze strażą bialską, a dziś przybył prezes rady pow. p. Klucki. Celem niesienia pomocy nieszczęśliwym pogorzelcom, zawiązał się komitet, na którego ręce złożył p. Grzesicki, aptekarz, kwotę 50 złr., a pan Klucki 200 złr.

(h.) **Oświęcim** 24. czerwca. Dnia wczorajszego nawidzone zostało miasto nasze ogromną klęską. W samo południe wybuchł ogień w realności p. J. Haberfelda, w której zarazem znajduje się destylarnia wódki, i nim pomyśleć można było o skutecznym ratunku, ogień mimo niewielkiego wiatru rozszerzył się przy panującej posusze tak prędko, iż w krótkim czasie nietylko ogarnął sąsiednie domy, ale także kościół; szkoła miejska, wikarówka, budynek dla nauczycieli, koszary żandarmerji i dalej cały rząd domów, a nawet dosyć odległe stodoły dworskie, stały w płomieniach. Zalękli mieszkańcy, pamiętający jeszcze pożar z r. 1863, który wówczas prawie całe miasto obrócił w perzynę, nie wiedzieli, co i gdzie pierwej ratować, zwłaszcza iż miejskie sikawki okazały się już zaraz z początku niezdolnemi do użytku. Przytem, mimo bliskości rzeki Soły, brak wody, jakoteż brak naczyń i narzędzi pożarnych dotkliwie i wszędzie dawał się uczuć. Straż pożarna, niegdyś przez kilku zasłużonych obywateli założona, i wielkie nadzieje budząca, w skutek braku poparcia ze strony właścicieli domów i braku chętnych do udziału w niej ludzi, zwłaszcza z klasy inteligentniejszej, prawie już od roku przestała istnieć, tak iż o zorganizowanej pomocy i komendzie przy czynnościach ratunkowych nie było mowy. Skuteczniej działała sikawka kolei żelaznej i pruska. Dopiero gdy już wielka część domów spłonęła, przybyły na telegraficzne wezwanie straże pożarne z Kęt, Chrzanowa i Białej. Szczególnie ostatnia przyczyniła się wzorową organizacją i współdziałaniem wszystkich jej członków, przy pomocy znakomitych narzędzi i hydroforu, do ograniczenia dalszego pożaru. Zgorzało około 50 domów, z których znaczna część, zwłaszcza do biedniejszych należąca, nie była wcale ubezpieczoną. Nawet kościół, który nieoddawna otrzymał nowe pokrycie dachu, i z wielkim kosztem wybudowaną nową wieżę, nie był wcale asekurowany. Nędza jest wielką, a pomoc szybka bardzo pożądaną.

KRONIKA.

Lwów 25. czerwca.

Wiadomości osobiste. Pan Jan Lidl, radca sekcyjny w prezydjum Rady ministrów przedlitawskich, brat prezydenta trybunału karnego we Lwowie, otrzymał również szlachectwo jako kawaler orderu żelaznej korony III klasy. — W Londynie umarł d. 18. bm. James Hope, admirał i dowódzca niegdyś eskadry angielskiej na Bałtyku podczas wojny Krymskiej. — Do Rzymu na pielgrzymkę wyjechał kleryk łac. obrz. Igo roku Pespiszył, jako przedstawiciel słuchaczów teologii r. l. uniwersytetu tutejszego. — P. Michał Sawicki, notarjusz w Komarnie, zrzekł się swojej posady, a ministerstwo sprawiedliwości przyjęło jego rezygnację.

Kometa nad ratuszem! Taki okrzyk przebiegał wczoraj z ust do ust zdziwionych niezwykłem zjawiskiem przechodniów, którzy o godz. 9$^1/_2$ znajdowali się na ulicach. W istocie o tej porze wyjechał na niebo wspaniały gość, o długiej rozłożystej miotle, o którego płeć ciągle jeszcze sprzeczają się gramatycy: gdy bowiem jedni robią kometę rodzaju męzkiego, inni natomiast zaliczają takową do płci pięknej i dają jej rodzaj żeński. Poczciwy zaś ludek lwowski, trzymając się daleko od sporów gramatycznych, podziwiał wczoraj wspaniałość niezwyczajnego zjawiska i wróżył z niego „wielką wojnę na Północy", w tym bowiem kierunku z szybkością niesłychanie wielką posuwa się kometa. Miotła jej wznosi się do góry, i o ile osądzić mogliśmy na oko, zajmuje 6—8 stóp długości.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele katedralnym rozpocznie się o godz. 9 z rana ceremonja konsekracji nowo mianowanego biskupa-sufragana ks. Morawskiego, podczas której celebrować będzie sumę ks. arcybiskup Wierzchlejski. Ceremonja skończy się o godz. 12 w południe. — U oo. Dominikanów będzie mieć sumę o godz. 11 ks. Skałuba, a kazanie ks. Podlewski. — U oo. Karmelitów celebrować będzie sumę o godz. 10$^1/_2$ ks. Alfons Giercuszkiewicz. — U oo. Bernardynów odprawi sumę o godz. 10$^1/_2$ ks. Konstanty Rzeczkowski, a kazanie powie ks. Romuald Miszkowiec. — U św. Mikołaja będzie mieć sumę o godz. 10$^1/_2$ ks. Hićkiewisz, a kazanie powie ks. Gorazdowski.

Losowanie przez sieroty posagów z fundacji Ponińskiego, Łukiewicza i Czarkowskiej, którego początek podaliśmy we wczorajszym numerze, rozstrzygnęło się dopiero o godzinie trzy kwadranse na trzecią. Najwyższą premię, w kwocie 6150 złr. jak to już donosiliśmy, los złożył w ręce dwunastoletniego dziewczątka, Joasi Ilków, córki stróża, urodzonej w 1868 r. W godzinę później, Emilia Drabik, z zakładu miejskiego sierot, wylosowała 300 złr., a w kilka chwil po tem, mała Anielcia Gołębiowska, córka praczki, wyciągnęła los, opiewający na 600 złr. W losowaniu po ś. p. Elżbiecie Czarkowskiej o premię, wynoszącą 84 złr., wzięło udział 52 dziewcząt, z których los uśmiechnął się do dziesięcioletniej Amelki Jaremczyszyn, sierotki z zakładu św. Kazimierza.

Z Koła literackiego. Wczorajsze posiedzenie „Koła literackiego", na którem poraz pierwszy był obecny jako członek tegoż, p. marszałek krajowy dr. Mikołaj Zyblikiewicz, a które odbyło się jak zwykle pod prezydencją dr. Liskego, było pod każdym względem świetne i interesujące. Dwa sprawozdania naukowe, jedno p. Milowicza z dzieła p. t. „Russland von Nikolaus I. bis Aleksander III.", drugie dr. Ochorowicza „O tak zwanym magnetyzmie zwierzęcym" — wysłuchane zostały z wielkiem zajęciem przez licznie zgromadzonych członków, którzy obu prelegentom dziękowali serdecznym aplauzem. Na posiedzeniu tem uchwalono nadto na wniosek Wydziału Koła, 50 złr. zapomogi dla Serbo-Łużyczan w Budziszynie, a wielu z członków Koła literackiego zapisało się na stałych protektorów ich towarzystwa pomocy naukowej. Fakt ten z prawdziwą zapisujemy przyjemnością, bo świadczy on wymownie o dobrze pojętym celu i zakresie działalności Koła literackiego, które zaledwie od roku, rozwija się pomyślnie pod przewodnictwem energicznego swego prezesa i coraz skuteczniejszych pozwala się spodziewać po działalności swej rezultatów. Pan marszałek krajowy, który długo jeszcze po ukończonym posiedzeniu bawił w gronie członków Koła literackiego, wyszedł, jak się wyraził — niezmiernie ujęty i zadowolony tem wszystkiem, co widział i słyszał.

Zgromadzenie robotników. Jutro t. j. w niedzielę o godz. 3 po południu, odbędzie się w ujeżdżalni p. Boznańskiego, zgromadzenie robotników wszelkich korporacyj, na którym rozbierać się mają: sprawa zawiązania tow. wzajemnego kredytu i bratniego wsparcia dla robotników; projekt zwołania wiecu robotników i rozbiór położenia tychże w kraju naszym, ze względu na obradującą obecnie ankietę przemysłową. Na afiszach podpisani są pp. Antoni Mańkowski drukarz, i Franciszek Stepek szewc.

Składki. Na wnuczęta ś. p. Antoniego Boguckiego złożyli pp. W. J. 5 złr., Kamil Strzyżowski 1 złr., razem z poprzednio wykazanemi 10 złr.

Na sierotę po ś. p. Wandzie Pietruszewskiej złożyli pp. Alfred Dzikowski 2 złr., Bystrzynowski 1 złr., T. N. 1 złr., razem z poprzednio wykazanemi 19 złr.

Ze Stryja dowiadujemy się, że wyborcy przygotowują świetne przyjęcie dla p. Hausnera. W poniedziałek o 10ej oczekiwać będzie posła na dworcu komitet z łona wyborców wybrany, a burmistrz powita go imieniem miasta. O godz. 12ej odbędzie się zgromadzenie wyborców w sali Olszynowej, na które wstęp dozwelony wyborcom za okazaniem biletu. Galerja i scena w sali przeznaczone dla kobiet. O godzinie 4ej ma być uczta w sali kasynowej, w której dotąd ma wziąć udział około 50 osób. Po uczcie, wieczorem, ma nastąpić gremialne odprowadzenie p. Hausnera na dworzec, w czem weźmie udział szersza liczba wyborców.

(B.) **Popis doroczny** w ośmioklasowym pensjonacie żeńskim p. Kazimiery Jaroszówny, odbył się w dniach 22. i 23. bm. w obecności p. inspektora Bol. Baranowskiego i przy żywym udziale licznie zgromadzonych gości i rodziców panienek, powierzonych opiece tego wzorowego zakładu. Odpowiedzi uczennic ze wszystkich przedmiotów jakoto z chemji, fizyki, nauk przyrodzonych, jeografji itp. wprowadzały wszystkich w istotny podziw a już co się tyczy historji i literatury polskiej, to bez przesady brakło zebranym słów uznania dla słuchaczek i zacnej kierowniczki pensjonatu, która na te przedmioty, tak bliskie sercu każdej Polki, słuszny i szczęśliwy nacisk kładzie. Popis zakończyła deklamacja wypowiedziana przez dwie uczennice z 8ej klasy Mickiewiczowskiego „koncertu nad koncertami" Pana Tadeusza, wygłoszonego wybornie, z przejęciem i uczuciem, które świadczyło o dokładnem zrozumieniu ducha utworu największego z naszych wieszczów. Wszyscy też, nie wyłączając p. inspektora Baranowskiego, winszowali szczerze sukcesów p. Jaroszównej, która, w krótkim stosunkowo czasie, umiała swój pensjonat postawić na pierwszorzędnej stopie obecnych wymagań naukowych i pedagogicznych.

Walne zgromadzenie wyborców m. Lwowa dla dalszych narad nad pożyczką 4-miljonową ma się odbyć jutro w niedzielę o godz. 4 w sali ratuszowej. Narady tego rodzaju nad sprawami miejskiemi, dawniej nie bywały nigdy, są więc objawem nader cennym życia obywatelskiego. Od kierownictwa zależy bardzo wiele, aby były prowadzono w duchu istotnego zastanawiania się, w duchu zdrowej krytyki, a nie zaślepionych uprzedzeń, które nie mogą nawet znieść jakiejkolwiek uwagi przeciwnej, jak się to niestety działo przed dwoma tygodniami u Prochaski.

Jesteśmy za tem, aby i zwolennicy, tudzież sami motorowie pożyczki 4-miljonowej wzięli liczny udział w zgromadzeniu, i objaśnili wyborców o swoich zapatrywaniach, gdyż faktycznie opinja publiczna, opinja tych, którzy płacą, pozostaje dotąd w wielu wątpliwościach. Jest to sprawa zbyt ważna dla wszystkich, aby się z nią ukrywać, lub aby ją puszczać na fale jednostronnego, ciasnego i namiętnego traktowania, a nawet insynuacyj blagierskich, które każdego uczciwego człowieka muszą zrażać.

Przestanek kolejowy w Pustomytach dla osób i pakunów, otwarty będzie 1. lipca.

Kolej Czerniowiecka postanowiła rozszerzenie przystanku w Sichowie przez założenie jednej jeszcze zmiany szyn, w skutek czego potrzeba będzie rozszerzyć głębokie wcięcie, znajdujące się w tem miejscu.

Powódź. Wczoraj o pół do piątej wezbrane wody Pełtwi porwały 16-letniego chłopaka, Józefa Skrobaka, i wyrzuciły go na brzeg — na szczęście żywego jeszcze na błoniach Zamarstynowskich. Przy ulicy Słonecznej wyrzuciła woda nadpsute już zwłoki 5-miesięcznego dziecka, które odesłał komisarja dzielnicy III. do prosektorium szpitala powszechnego, domyślając się jakiejś zbrodni i zarządzając oraz odpowiednie poszukiwania.

Stare kamienice w rynku i w ogóle w najstarszej części śródmieścia, przy restauracjach nowych coraz bardziej zatracają swój oryginalny charakter. Kamienice te miały dawniej cechy pewnego stylu i odznaczały się prawdziwym gustem, którym nowsze dzieła przeważnej części naszych budowniczych pochlubić się nie mogą. Powód do tych uwag dała nam restauracja pewnej kamienicy przy ulicy Krakowskiej, z której przy odnowieniu niepotrzebnie zdjęto charakterystyczne wazony barokowe, odpowiadające ornamentyce domu.

Pan Napoleon Żaba, który dwukrotnie opłynął kulę ziemską i przez dłuższy czas przebywał w Australji, wybiera się w tych dniach w krótszą o wiele podróż, bo tylko do Krynicy i Szczawnicy, gdzie o ciekawych swych wędrówkach po lądach i oceanach, zamierza wypowiedzieć kilka wykładów. Nie wątpimy, że publiczność nasza naczytawszy się obcych podróżników, z zajęciem posłucha dziwnych i zajmujących przygód polskiego wędrowca, które przedstawią dla niej ten przedewszystkiem interes, że odznaczać się będą niezaprzeczoną autentycznością.

Wyciąg z raportu ck. inspekcji policji z dnia 23. czerwca. Pani A. J. zgubiła w drodze z ulicy Karola Ludwika do cyrku czarną chustkę tybetową. Przy wczorajszej obławie, zarządzonej ze względów sanitarnych w tut. rajonie aresztowano 84 sług bez zatrudnienia.

Kraków 24. czerwca. Wczorajsza uroczystość wianków jak pisze *Czas*, przeniosła widzów, bez przesady powiedzieć to można, w zaczarowaną krainę pełnych uroku snów fantastycznych. Od wyścigów wodnych, w których wioślarze, na każdej łódce inaczej kostiumowani ubiegali się o wygrane (palma zwycięstwa dostała się Krakusom), od wspaniałego wodotrysku na przeciwnym brzegu Wisły, oświeconego różnobarwnemi ogniami, od łodzi z wiankami konkursowemi, w coraz to innych, a w coraz bogatszych i wdzięczniejszych kształtach, aż do smoka wawelskiego, ziejącego ogniem z paszczeki, aż do ogni sztucznych, wytryskujących z wody, to jako fontanny iskrzyste, to jako gwiazdy różnokolorowe, to jako wulkany, wyrzucające wysoko w górę snopy ognia i gwiazdek w rozmaitych barwach, które się odbijały czarodziejsko w ciemnem zwierciedle Wisły: wszystko wprowadzało w zachwyt publiczność, której kilka dziesiątków tysięcy roiło się na wzgórzystych brzegach. A gdy galar Towarzystwa muzycznego, przyozdobiony bogato lampionami, flagami i wieńcami, przeobrażony w jakąś pagodę fantastyczną i otoczony mnóstwem łódek, oświecających go prawdziwem morzem świateł barwnych, przesuwał się przed widzami, i potężny chór (dyrygowany gowany przez p. Niedzielskiego) zabrzmiał nutą pieśni narodowych, zakończonych krakowiakiem:

„Wisła nasza, Wisła, nasza polska rzeka,
„W Karpatach się rodzi, do morza ucieka...

gdy nutę tej piosnki pochwyciła i uniosła na swych falach, daleko, Solizantka-Wisła, uniesieniu Krakowian niebyło już granic, jak niebyło końca oklaskom i okrzykom.

Stryj 25. czerwca. Wybory do rady gminnej zatwierdzono, wbrew postrachom, jakie dwa stronnictwa wyborcze podnosiły. W kole 3cim przeszli kandydaci tak zwanego stronnictwa nowego rabina; w kole 2 i 3 zwyciężyło stronnictwo przeciwne. Oba stronnictwa wniosły protesty — pierwsze przeciw wyborom 2 i 1 koła, drugie przeciw 3 kołu. Mimo zatwierdzenia wyborów, nastąpić muszą wybory uzupełniające 2 członków z koła pierwszego, a to w skutek śmierci jednego z wybranych, tudzież w skutek unieważnienia wyboru jednego z kandydatów koła 1. Spodziewać się godzi, że wyborcy skorzystają ze sposobności, aby wybrać osoby w radzie potrzebne i użyteczne, bez względu do jakiego stronnictwa należą. O ile wiemy, inteligencja proponuje pp. Huzara i Popiela lub Turteltauba.

W Smoleńsku sądzono niedawno sprawę o porwanie skrzynki z pieniądzmi ze stacji Moskiewsko-Brzeskiej drogi żelaznej Dorohobuż. Na ławie podsądnych zasiedli dwaj oskarżeni: naczelnik stacji Dorohobuż p. Tichow i pomocnik jego Sokołow. Tichow oskarżony był o porwanie skrzynki, a Sokołow o pomoc w tej sprawie. Śledztwo nie wykazało bezpośredniej kradzieży, ale wykryło mnóstwo nadużyć, wołających o pomstę do nieba, jakoto: podstawiania, podrabiania ksiąg, samowolne rozporządzanie się publicznym groszem, wydawanie ich bez kontroli. Oskarżeni zostali uniewinnieni, ale śledztwo wykazało dowodnie cenne strony zarządu kolejowego. — I możeż państwo z takiem sądownictwem istnieć?

Warszawa 23. czerwca. Dziś odbyło się walne zgromadzenie akcjonarjuszów drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Dochód drogi wynosił w roku 1880 za przejazd osób rs. 1,627.177, za przewóz towarów rs. 5,732.441 kop. 28$^1/_2$, różne dochody rs. 626.057 kop. 93, razem rs. 7 975.676 kop. 35, czyli że w porównaniu z rokiem zeszłym powiększył się o rs. 1,128.018 kop. 1$^1/_2$. Zysk czysty, wykazany bilansem, wynosi rs. 1,042.744 kop. 73, z czego do rozporządzenia akcjonarjuszów zostawionych jest rs. 950.000. W ciągu czasu sprawozdawczego 9 osób uległo lżejszym uszkodzeniom ciała przy najechaniu parowozu na pociąg kurjerski w Łowiczu. Ze służby 12 osób zostało zabitych a 40 rannych.

Wystawa koni w Grodnie odbyła się jednocześnie z wystawą inwentarza warszawską, tylko tamta miała cel przed sobą, była bowiem wystawą koni roboczych, których też zebrało się sporo okazów, świadczących chlubnie o tamtejszych wiejskich hodowcach, czego niestety o naszych, mimo medali i dyplomów na serjo powiedzieć podobno nie można.

Straceni zostali w Oleśnicy na Szląsku parobek Lippert Karol za morderstwo, a w Banjaluce dwóch chłopów za rabunek.

Wiedeń 23. czerwca. Adwokat tutejszy dr. Kratky, pozostawiwszy długi ogromne — ulotnił się do Ameryki przed 14 dniami; ale dopiero dziś dowiedziano się o tem. — Kucharz księcia Czartoryskiego, Jan Tworzydło za sprzeniewierzenie został skazany na 2 miesiące więzienia.

Poczciwy złodziej. Profesor berliński dr K otrzymał temi dniami pocztą portmonetkę, którą mu niedawno skradziono, wraz z karteczką tej treści: „Żal mi pana; tych 60 feników, które znalazłem w portmonetce, obróciłem na *porto*. Żal mi pana bardzo! August der Grosse "

Żeńska straż ochotnicza pożarna, jako oddział pomocniczy, została utworzoną we Flötzingen (Würtembergu), i składa się z 42 dziewcząt, zaopatrzonych w wiaderka do noszenia wody. Komendantem tego oddziału wodnego jest także kobieta.

Fałszywy mesjasz. Pewien oficjalista, przybyły z Rosji, opowiadał nam zdarzenie następującej treści: W miasteczku Hlewan w gubernji Wołyńskiej, przybył do prystawa pop z oznajmieniem, iż mu się śniło, że następnej nocy zjawi się „Mesjasz Izraelitów" i okradnie cerkiew, prosząc go zarazem, aby temu zapobiegł. Prystaw roześmiał się z jego doniesienia, mówiąc mu, że jako batiuszka nie powinien w gminne wierzyć zabobony.

Następnej nocy „Mesjasz Izraelitów" ubrany w pantofle, w długie pończochy, w chałat, z przyprawioną długą siwą brodą, z kluczami w ręku, przybył do cerkwi, która jest dość bogatą, a prócz tego posiada w skarbonie znaczne pieniądze, i otworzywszy cerkiew, wszedł do środka, zostawiwszy drzwi otwarte.

Obładowawszy się pieniądzmi, udał się napowrót do drzwi, lecz te zastał już zamknięte, bo prystaw posłał tajną straż z rozkazem, że gdyby ktokolwiek wchodził do cerkwi, aby go nie zatrzymywać, lecz zamknąć za nim drzwi. I tak się stało.

Po chwili przybył prystaw, otworzył drzwi i wziął ze sobą mesjasza, którym był, jak się okazało, ten sam pop, który swój [illegible] opowiadał prystawowi. Nie wiedząc co z nim uczynić, doniósł prystaw o tem zdarzeniu sprawnikowi powiatowemu, ten dalej, i tak doniosło się do Petersburga. Ztamtąd zawiadomiono prystawa, by odstawił „Mesjasza" w ubraniu, w jakiem go zastano, do Petersburga. Co się z nim dalej stało, nie wiemy.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś w sobotę d. 25. czerwca „Faust," opera w 5 aktach pp. Barbier i Carré, przekład Matuszyńskiego, muzyka Karola Gounoda.

W konserwatorjum galic. Towarzystwa muzycznego odbędzie się popis uczniów wszystkich klas w dniach 30. czerwca i 1. lipca br. w sali Towarz., przedtem sejmowej. Bliższe szczegóły zawiera program, który przy wstępie do sali otrzymać można. Wstęp na popis wolny.

Pani Modrzejewska opuszcza temi dniami Londyn, gdzie 28. bm. odbędzie się w teatrze Princess jej benefis. Zapowiedziały w nim swój udział pierwszorzędne siły miejscowe, lub bawiące w stolicy Anglii, jako to: Sara Bernhardt, miss Ellen Terry, p. Irving itd. Sara Bernhardt i panna Teissandier wystąpią przy tej sposobności w sztuce Coppége p. t. „Le passant" (przechodzień).

P. Sembrich-Kochańska zachwyca obecnie audytorjum królewskiej włoskiej opery w Covent-Garden w Londynie śpiewem swoim w operze Mozarta: „Il Seraglio" (Die Entführung aus dem Serail).

Redakcja Muzeum zawiadamia czytelników w ostatnim XII zeszycie swego pisma, że zmuszoną jest zawiesić swoje wydawnictwo na czas nieograniczony z powodu... braku czytających! Smutne to „signum temporis", zwłaszcza, że „Muzeum" godnie odpowiadało wytkniętemu przez siebie programowi i zadaniu stworzenia w Krakowie czasopisma poważnego i niezawisłego, o tendecjach postępowych. Dwa tomy „Muzeum" świadczą chlubnie o powyższych jego zamiarach i stanowić będą piękną pamiątkę jego krótkiej, lecz dodatniej działalności.

Rolnictwo przemysł i handel.

Stan urodzajów w Galicji wschodniej z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

Po długiej posusze i kilku dniach cieplejszych w początkach czerwca nastąpiły od 8. bm. począwszy, w całym niemal pasmie kraju, sprawozdaniami naszemi objętym, ciągłe, przez dni dziesięć trwające deszcze ze znacznem obniżeniem temperatury. Sw. Medard przywitał nas w tym roku deszczem i zimnem, co na stan urodzajów, mianowicie na żyto, dosyć niepomyślnie wpłynęło, zwłaszcza z powodu, iż ta słota i zimno trafiło właśnie na porę kwitnienia żyta,

które w skutek tego wiele zwiatu ubitego deszczem, uroniło. Od wszystkich statystycznych korespondentów Towarzystwa gospodarskiego doniesienia zgadzają się pod tym względem. I tak donoszą z pod Żydaczowa, że nadzieje na wyborny plon żyta, jakie miano w tamtych okolicach z wiosną, znacznie się zmniejszyły, kwiat zbity deszczem pokrywa pole, przyczem zimno i wiatry szkodliwe zachodnio-północne każą się spodziewać miernego plonu. Nadto w skutek nawalnych deszczów żyto w wielu miejscach w y l e g ł o, a jare zasiewy i warzywa pożółkły. Podobnież donoszą z nad Sanu, z okolic Dubiecka, że z powodu długiej słoty żyta pokładły się zupełnie, będąc zaś po większej części dopiero w pełni kwitnienia, ucierpią jak się zdaje wiele na plenności. Zimna te podziałały wszakże dobrze na pszenicę, powstrzymując jej zanadto wielką miejscami wybujałość i chroniąc przeto od wylegania. W Kołomyjskiem żyto w kwiecie przez wichry i słoty, podobnie jak w Przemyskiem, ucierpiało. Także następstw obawiają się na północnym pasie, w okolicy Radziechowa. Z pod Toporowa donoszą, że nieustanne słoty i zimna od 8. do 13. b. m. żytom w kwiecie bardzo zaszkodziły. Również donoszą z Tarnopolskiego z pod Zbaraża, że żyto w kwiecie ucierpiało, szczególniej w c z e s n e. Wiele kłosów dzisiaj już jest białych, pustych. Tak tedy na dobry wydatek omłotów ż y t a w roku bieżącym w ogóle nie zbyt wiele można mieć nadzieje.

P s z e n i c a za to wszędzie dobra i bujna, a pomimo bujności, mało gdzie wylęgła i zaczyna się już sypać. Kłos bujny i duży wróży plon dobry. Mierny urodzaj na pszenicę okazuje się tylko w okolicy Radziechowa, w Złoczowskiem i miejscami w Kołomyjskiem, w okolicach podgórskich. Rdzy, ani też śniedzi nigdzie dotąd w pszenicy nie zauważano.

R z e p a k, gdzie go nie przeorano, trzyma się średnio i nie poprawia wcale. Z wiosny objadł go chrząszczyk „słodyczek", a chociaż później zasiewy wyzbyły się tego szkodnika, to stało się to już za późno, aby nadwątlona roślina, zwłaszcza w porze kwiatu, poprawić się jeszcze była w stanie. Pomyślniejsze nieco doniesienia o stanie rzepaku nadeszły z Przemyskiego z okolicy Rudek, Dusiecka, Niżankowic, tudzież z pod Cieszanowa i Sieniawy, z okolicy Podhajec, Kałusza i Chyrowa.

Słoty i zimna niepomyślnie też wpłynęły na jare zasiewy. Najwięcej ucierpiały j ę c z m i o n a i k u k u r u d z a; lecz gdyby ciepło nastąpiło, to się wszystko poprawi, a j ę c z m i e ń choć w wielu miejscach pożółkł, odzyskałby jeszcze nawet w takim razie siłę pierwotną i bujność. Mierne jęczmiona są w okolicy Radziechowa, w ogóle w tym roku bardzo średnich urodzajów spodziewać się mogący. Znaczną szkodę w jęczmieniu wyrządzają tam pędraki, podobnież jak pod Baligrodem i Kałuszem, koło Bursztyna, Brodów, w wielu okolicach Żółkiewskiego i Złoczowskiego, około Oleska, Krasnego, Sadowej Wiszni, Mrzygłodu, Cieszanowa. W wielu miejscach z powyżej wymienionych, zniszczyły pędraki całe łany jęczmienia, a pojawiły się także w mniejszej ilości około Rudek i w innych okolicach tu owdzie.

O w i e s jako najwytrwalszy, z wszystkich gatunków zboża, trzyma się wszędzie dobrze. Po większej części wróżyć można w tym roku doskonały urodzaj na owies, z wyjątkiem okolic Cieszanowa i Radziechowa, Żółkwi i Mrzygłodu, gdzie owsy gorzej się udały.

G r o c h przeciwnie, z powodu swej czułości na zimno i w ogóle na wpływy klimatyczne wszędzie mierny. Od Radziechowa począwszy w całem Żółkiewskiem, Złoczowskiem, w Samborskiem i Przemyskiem około Komarna, Chyrowa, Dubiecka, Jarosławia, a na południe po za Bursztyn aż do Otynji i Turki, grochy nieszczególne, około Żydaczowa rzadkie, a w okolicy Podhajec i na północ około Cieszanowa nawet wcale złe. To samo można powiedzieć o b o b i e i f a s o l i. Najgorsze doniesienia są z Cieszanowa i Baligroda.

H r e c z k a późniejsza dobrze powschodziła. Wcześniejszej zaszkodziły zimna i słota. Zwłaszcza w położeniach niskich jak Brody, Toporów, Łopatyn, hreczki podmokły i zgniły w korzeniu. W Przemyskiem i okolicach Cieszanowa hreczki pożółkły i zmarniały od wiatrów i zimna.

L e n i k o n o p i e pięknie wyglądają.

K o n i c z y n y i m i e s z a n k i poprawiły się znacznie po ostatnich deszczach. Średnio wyglądają tylko w Złoczowskiem około Krasnego i Toporowa, tudzież około Żółkwi; gorsze zaś jeszcze są w Brzeżańskiem, począwszy od Podhajec i Buczacza aż do Horodenki.

W y k a na wszędzie dobra z wyjątkiem okolic Cieszanowa, Radziechowa i Żółkwi, tudzież Oleska, Narajowa i Bursztyna.

K u k u r u d z a bardzo ucierpiała od zimna. Pomimo, że powschodziła dobrze, w skutek późniejszych słot i zimn zżółkła, zmarniała, i nie obiecuje już dobrego plonu tem bardziej, że niepogoda nie dozwoliła okopać jej należycie.

K a r t o f l e w ogóle w roku bieżącym z powodu spóźnionej wiosny, dosyć późno sadzone, w niektórych miejscach zaczynają dopiero pokazywać się z ziemi, co nie bardzo pomyślny plon wróży. Wcześniejsze okazują się dosyć bujne i piękne. W położeniach niskich około Otynji i Borszczowa wiele kartofli wymokło podczas słoty.

B u r a k i wróżą plon zadowalniający.

S a d y i w a r z y w a dużo ucierpiały od ostatnich deszczów. Gąsienica przedtem jeszcze wiele drzew owocowych z liścia ogołociła. W ogóle urodzaju na owoce nie będzie tak obfitego, jak się z wiosną z obfitości kwiatu spodziewano.

K a p u s t a poprzyjmowała się dobrze i roskosznie buja mając dostatek wilgoci.

O g ó r k i w wielu miejscach pomarzły.

C h m i e l rośnie bujnie ale pożółkł z powodu zimna.

T y t o ń przy zimnie i deszczach miernie wygląda.

Ł ą k i zasycone obfitością deszczu bujną okryły się trawą. Kosba, mianowicie w okolicach Lwowa i na niżinach wilgotnych, już się na dobre rozpoczęła. Dotąd wszakże słota przeszkadzała koszeniu traw, zwłaszcza koniczyny i wyki. W Żółkiewskiem uskarżają się na brak kosarzy i robotnika w ogóle. Zresztą robocizna, jak zazwyczaj, na przednówku wszędzie dosyć tania. Dzień pieszy płaci się np. dla kobiety od 20 ct. do 35 i 40 ct.; dzień ciągły od 1 złr. do 1 złr. 50 ct. Na Podolu, jak zawsze, robotnik droższy. Dzień pieszy męski płaci się tam w niektórych okolicach po 50 ct.

Wiatry przeważnie północne i zachodnie, zimne, dały się dotkliwie uczuć w pierwszej połowie czerwca. W wielu miejscach na podgórzu spadły nawet znaczne śniegi. W okolicach Turki dnia 12. i 13. spadł śnieg w Siankach, Beniowie, Bukowcu, w Tarnawie niżnej i wyżnej, a zimno doszło do takiego stopnia, iż donoszą jako osobliwość, że na połoninach tamtejszych zmarzła para wołów a trzy zjadły wilki, bo pastuchy z powodu śniegów w lesie nie mogli ich należycie dopilnować. W Rozłuczu zmarzł koń na pastwisku.

W Rudkach dnia 8. bm. burza, ciągnąca od południa ku północy, z gradem, jakkolwiek krótko trwającym, lecz wielkości orzecha laskowego, wyrządziła znaczne szkody w życie w gminach Nowosiółki, Michalewice i Wistowice. Grad szedł bardzo wąskiem pasmem, lecz w Michalewicach zniszczył zupełnie chmielarnię na pięciu morgach.

Konwersja długu miejskiego. Bank anglo-austrjacki przedłożył w imieniu niemieckiego Nationalbanku gminie w i e d e ń s k i e j ofertę dotyczącą konwersji 5 proc. długu miasta Wiednia w wysokości nominalnej 35 milionów złr., z których jeszcze 32½ miliona jest do spłacenia. Oferta zawiera oświadczenie gotowości berlińskiego zakładu do przedsięwzięcia przemiany 5 proc. długu na 4½ procentowy, przyczem gmina miałaby rocznie o 170 do 200 tysięcy złr., mniej do płacenia. U nas te cyfry, wymagające „liczenia dalej niż do trzech" przeraziłyby same przez się mędrców „Łączność i zgoda".

(H) **Lwów** 25. czerwca. (Sprawozdanie tygodniowe o handlu zbożowym i ruchu towarowym na kolejach). W ubiegłym tygodniu utrzymała się wyższa tendencja tak co do zboża i rzepaku, jak i co do chmielu. W końcu tygodnia nadeszły sprawozdania z Węgier o spadaniu cen zboża, w skutek czego osłabło także panujące na naszych targach usposobienie. Notujemy (paritas ab Lwów) za starą pszenicę złr. 10·50 — 11·25, za nową na jesień 9·50—9·75, za stare żyto 9·25 — 9·75, za nowe na jesień 7·—, za stary jęczmień browarny 6·75, za nowy rzepak na jesień 11·50—11·75, za nowy chmiel złr. 62—72.

Ruch towarowy wzmógł się o blisko 15.000 metr. cetn., a szczegóły przedstawiają się w cyfrach jak następuje: Wywieziono koleją arcyks. Albrechta około 5400 m. c., czerniowiecką około 52.800 m. c. Zboża wywieziono: za granicę około 22.000 m. c., do Galicji zachodniej około 25.000 m. c., na Szląsk, do Morawy i Czech około 18.000 m. c. Dalej przewieziono około 8300 zwierząt (wołów i świń), około 34.000 m. c. żelaza, cukru, szkła, manufaktów i t. d., około 6000 m. c. węgla, około 4800 m. c. drzewa, około 4000 m. c. mlewa, około 4000 m. c. jaj, około 3090 m. c. nafty i wosku ziemnego, około 2500 m. c. soli. Ogólny transport wynosił około 1900 wagonów.

Nowa kolej. Ministerstwo handlu udzieliło reskryptem l. 10.452 z dnia 21. maja 1881 p. Kazimierzowi N a w a r s k i e m u, inżynierowi cywilnemu i przedsiębiorcy budowli koncesję na wykonanie robót przedwstępnych kolei żelaznej — p o i s t n i e j ą c y m g o ś c i ń c u r z ą d o w y m — ze Lwowa na Kulików, Żółkiew, Mosty, Krystynopol do Sokala, dalej: z Żółkwi na Wolę wysocką, Dobrosin i Kamionka do Rawy ruskiej i z Mostów do Bełza, na przeciąg 6 miesięcy.

Lwów 25. czerwca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów) Pszenica czerwona złr. 11·— do 11·50, pszenica biała złr. 11·— do 11·50, pszenica żółta złr. 10·— do 10·75, żyto złr. 9·25 do 9·75, jęczmień browarny złr. 6·30 do 6·80, jęczmień pastewny złr. 6 — do 6·25, owies złr. 5·50 do 6·—, groch do gotowania złr. 7·50 do 8·25, groch pastewny złr. 6·50 do 7·—, wyka złr. 5·20 do 6·—, bób złr. 8·— do 10·50, kukurudza stara złr. 6·50 do 6·70, kukurudza nowa złr. 6·— do 6·20, rzepak zimowy złr. 11·50 do 12·—, rzepak letni złr. 10·70 do 11·—, lnianka złr. 9·25 do 9·75, nasienie lniane złr. 11·50 do 12·—, nasienie konopne złr. —·— do —·—, koniczyna złr. —·— do —·—, kminek złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. 30·— do 32·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy złr. 33·50 do —·—.

Waluta: mark —·—, rubel złr. 1·18, napoleondor złr. 9·29.

Przegląd polityczny.

Lwów 25. czerwca.

Dziś o godz. 3. po południu pielgrzymi z Galicji wyjeżdżają z Krakowa do Rzymu. *Czas* wczorajszy donosi: że wczorajszym „rannym pociągiem przyjechała tam pierwsza partja pielgrzymów wynosząca około 200 osób. Przybył z nimi ks. prałat Stojałowski zajmujący się z niezrównaną gorliwością ułatwieniem podróży i opieką nad pielgrzymami. Na dworcu kolei przyjmował pielgrzymów ks. kan. Pelczar — wielu z przybyłych przyjęło gościnę u obywateli miasta Krakowa, większość atoli księży i włościan znalazła umieszczenie w klasztorach zwłaszcza u OO. Franciszkanów. O godzinie 9tej odbyło się nabożeństwo w kościele Panny Marji na intencję szczęśliwej pielgrzymki, w czasie nabożeństwa kazał ks. Stojałowski. Dziś o 3-ciej po południu przybywa drugi oddział pielgrzymów, a wśród nich oczekiwany jest ks. Sylwester Sembratowicz, biskup sufragan gr. kat. ze Lwowa, który przyjął gościnę u OO. Jezuitów na Wesołej. Ma on się zatrzymać w Krakowie. Jutro o godzinie 9-tej nabożeństwo na intencją pielgrzymki w Katedrze na Wawelu, msze święte odbywać się będą w obu obrządkach. Ks. metropolita Sembratowicz jutro dopiero ma przybyć ze Lwowa, niewiadomo atoli czy się zatrzyma w Krakowie. Odjazd pielgrzymów z Krakowa nastąpi jutro pociągiem wiedeńskim o 3-ciej po południu."

Dnia 23. czerwca odbyło się ostatnie posiedzenie sekcji krakowskiej komitetu pielgrzymki. Ze sprawozdania, jakie złożył sekretarz komitetu ks. Józef Pelczar, wyjmujemy następujące szczegóły:

Komitet krakowski zredagował adres do Ojca św. i odezwę wzywającą rodaków do udziału w pielgrzymce. Przekład adresu powierzył prof. Morawskiemu, przyozdobienie zaś artyście Jul. Kossakowi, poczem sekretarz komitetu zawiózł takowy do Lwowa, Przemyśla i Tarnowa dla zebrania podpisów xx. biskupów i członków komitetu. Sekcja krakowska uprosiła jednego ze swoich członków prof. dra Szujskiego, by napisał wiersz okolicznościowy, który na akademji słowiańskiej odczyta prof. hr. Tarnowski.

Nadto sekcja krakowska postarała się o 450 kokard o barwach narodowych, które będą rozdane pielgrzymom.

Na czele deputacji bułgarskiej, która już od kilku dni znajduje się w Rzymie, stoi biskup Zworow, który opuścił szyzmę w roku 1874. Unitów ruskich jedzie do Rzymu z Podlasia i Galicji 60 osób.

Z Wiednia bardzo szczupłe są dziś wiadomości. Minister handlu P i n o w towarzystwie radcy budowniczego Lotta i kierownika budowy kolei arlbergskiej Dopplera przybył nagle do tunelu tej kolei i widział go we wszystkich szczegółach. W poniedziałek wraca znowu do Wiednia.

Berneński *Tagesbote aus Mähren* dowiaduje się o różnych okropnościach, telegrafem z Wiednia. „Minister Falkenhayn ma ustąpić, zaś między Polakami z jednej a Czechami i stronnictwem prawa z drugiej strony nastąpiła secesja. „Radzi jesteśmy wiedzieć; gdzie i kiedy? — skoro przed „secesją" jeszcze rozjechali się wszyscy z Wiednia.

O wczorajszych wyborach na Węgrzech tyle jedynie jest pewnego, że partja rządowa odniosła zwycięztwo. Na dwa dni przed wyborami było kilka bitek na prowincji; w Szikso opozycja przypuściła szturm do ratusza, gdzie powiewały barwy kandydata rządowego. Wtargnięto do środka, poniszczono meble, puszczono z wiatrem papiery, a dwóch obywateli poległo na placu, ciężko pokaleczonych. W Budapeszcie opozycja wystawiła na śmieszność kandydata swojego Brezlmajera. Sprowadzono go bowiem gwałtem na plac, aby gadał — lecz na placu dech mu zaparło.

Słowacy postawili kandydaturę dra Mudronia.

Książę Milan wyjechał wczoraj z Wiednia do Belgradu.

W sprawie grecko-tureckiej ma się rozpocząć temi dniami oddawanie granicy. Ze strony Niemiec jest komisarzem Engelbert, z Rosji Sołohub, z Anglji Ardagh, a z Włoch Rosalie.

W Dublinie uwięziono J. B. Coxa, organizatora ligi agrarnej.

Z Petersburga donoszą urzędownie, że naczelnikiem sztabu został jen. O b r u c z e w w miejscu Heydena. Zmiany te świadczą o gorączkowej niepewności w sferach rządzących. Poszukiwania min odbywają się codzień. Teraz szukają ich we fundamentach soboru Kazańskiego.

Presse donosi z Londynu: Ze strony osoby która z urzędu towarzyszyła w podróży pewnej wysokiej osobie, wracającej do swego kraju, zapewniają, że członkowie Ligi agraryjnej oszczędzają teraz siły, aby w razie odrzucenia ustawy agraryjnej być w pogotowiu do niewątpliwego zbrojnego powstania. Oceniają na 400.000 (?) liczbę powstańców dobrze zorganizowanych i wybornie uzbrojonych. Irlandja znajduje się w stanie ukrytej anarchii. Rząd postanowił pod względem ustawy agraryjnej ani na krok nie czynić ustępstw, lecz w ostatecznym wypadku rozwiązać parlament i odwołać się do kraju.

Przed paru tygodniami donoszono zapuszczaniu bród w armji rosyjskiej, nowem umundurowaniu i t. p. radykalnych środkach przeciwko „kramole". Dziś dorzucają jeszcze jeden: Car raczył zezwolić oficerom nosić białe płócienne mundury przez całe lato!... Ważny ten fakt jedna z gazet podnosi do godności środków wykorzenienia „kramoły!"

Książę Milan po złożeniu wizyty w Gatczynie składał i przyjął wizyty ministrów, wielkich książąt i t. p. Przyjazd jego do nadnewskiej stolicy wielu politykującym i wiedzącym, że takie wyzyty i przejazdy nie robią się bez celu, dał powód do rozmaitych wniosków, a w tych liczbie zaborcza, odwieczna żądza Rosji nie małą odgrywała rolę. Trzebaż więc było wynaleźć inny powód. Otoż gazety petersburskie ni ztąd ni z owąd relacje swoje o pobycie księcia Milana w Petersburgu zakończają taką uwagą: „Książę Milan przyjechał do Petersburga jedynie tylko dla tego, aby wyrazić uczucia swego narodu dla zmarłego i powinszować nowemu carowi". Złośliwi utrzymują, że maseczka ta zapóźno nałożoną została, że trzeba było daleko wcześniej o tem powiedzieć. Car ozdobił szerokie piersi swego gościa orderem św. Andrzeja.

Wieść o uwięzieniu Hartmana, mimo potwierdzeń z kilku stron, zdaje się podlegać jeszcze wątpliwości. Do d. 18. bm. miał się on znajdować jeszcze w Londynie.

O agitacji przedwyborczej w Bułgarji donoszą, że obie strony działają wielkiemi sumami pieniędzy. Aleksander nadrabia rublami rosyjskiemi, ale zkąd partja przeciwna dysponuje znaczniejszemi sumami — to niewiadomo. Sądzą, że Anglja bierze udział w grze.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.

Paryż 25. czerwca. D u f a u r e zachorował niebezpiecznie. Stan jego nie pozostawia żadnej nadziei.

Konsul francuski w Tunisie, R o u s t a n, otrzymał z listy cywilnej beja osobną pensję.

Wiedeń 25. czerwca. Wczoraj wieczorem przybyło tu około 50 pielgrzymów z Morawy, w przejeździe do Rzymu.

Berlin 25. czerwca. Na dziś zapowiedziany odjazd B i s m a r k a do Kissingen odroczony został z powodu pogorszenia się słabości. Kanclerz uda się dopiero wtedy w podróż, gdy będzie mógł chodzić bez obcej pomocy.

Petersburg 25. czerwca. Naczelnik miasta B a r a n o w nie dozwolił właścicielom łodzi prywatnych krążyć po kanale Mojka i Ekatyryneńskim tak długo, dopóki nie skończą się poszukiwania za minami. Na kanale Mojka przyaresztowano dwóch ludzi, którzy mieli na swoich łodziach dynamitowe aparaty do zanurzania pod wodę.

Telegramy biura korespondencyjnego

Budapeszt 25. czerwca godz. 9ta zrana. Nie ma jeszcze ogólnego obrazu rezultatów wczorajszego głosowania. Według dotychczasowych doniesień wynik jest pomyślny dla rządu. Osobliwie w stolicy zwyciężyli prawie sami kandydaci rządowi. Tisza został w dwóch miejscach wybrany.

Petersburg 25. czerwca. *Ag. Russe* ogłasza autentyczną osnowę odpowiedzi, jaką I g n a t i e w przesłał Zankowowi. Opiewa ona: „Musisz pan się udać do reprezentanta rosyjskiego Chitrowa, lub do Gorczakowa. Rosja, która oswobodziła Bułgarję krwią swoją, nie chce się mięszać do jej spraw wewnętrznych, a życzy jej zgody, porządku i spokoju." — *Ag. Russe* dodaje od siebie: Nieprawdą jest, aby oficerowie rosyjscy, będący w służbie bułgarskiej, byli zawisłymi od rządu rosyjskiego.

Paryż 24. czerwca. Projekt do prawa przedłożony Izbie daje rządowi pełnomocnictwo do przedłużenia traktatów handlowych z 8. listopada na trzy miesiące. Delegowany Włoch na konferencję monetarną R a s c o n i, który powrócił tutaj, oświadcza, że Włochy życzą sobie bezwzględnie utrzymania przyjaznych stosunków z Francją, i wyraża nadzieję, że pożałowania godne manifestacje, stłumione z równą energią przez oba rządy, nie przeszkodzą bynajmniej utrzymaniu tych stosunków.

Stambuł 24. czerwca. Wszyscy członkowie komisji europejskiej dla regulacji granic tureckogreckich wyjechali dziś do Korfu.

Londyn 24. czerwca. W Izbie gmin oświadczył rząd, że zbudowanie nowego rodzaju okrętu wojennego (podwodnego nazwiskiem Polyfem) było przedmiotem najtroskliwszych badań w admiralicji. Ze względu na to, co się dzieje we francuzkich i włoskich warstatach okrętowych, zapadła uchwała zaprowadzenia nowego systemu. Rząd spodziewa się, że będzie mógł wkrótce dać bliższe objaśnienia.

Londyn 25. czerwca. W Izbie gmin zażądał R y l a n d s przedłożenia korespondencji, dotyczącej układu anglo-tureckiego (względem Cypru); potępił ten układ, mniemając, że był on złym przykładem, który pokazał Francji drogę do Tunisu, przyczem Anglja miała ręce związane tajnemi przyrzeczeniami Salisburego. D i l k e odpowiedział, że pomiędzy teraźniejszym rządem angielskim a Portą nie było w tej mierze żadnej korespondencji. Nagłe wyrzeczenie się tego układu jest niepraktyczne i mogłoby wywołać przykre skutki dla pokoju na wschodzie. Stosunki angielskie w Serbji są teraz lepsze niż przedtem. — W ciągu dyskusji dalszej oświadczył G l a d s t o n e, że lordowi Dufferin dano instrukcję, aby energicznie ujął się za kwestją armeńską. Gladstone uważa za rzecz niewłaściwą, wyrażać swoje zdanie o postępowaniu Francji, ale jeżeli ono stanie się groźnem dla pokoju publicznego, lub naruszy prawo publiczne, natenczas Anglja posiada władzę odpowiednią do zaprotestowania. Postępowanie Francji w Tunisie nie naruszyło prawa narodów, gdyż Francja nigdy nie uznawała zwierzchnictwa Porty nad Tunisem. Rozprawę przerwano, ponieważ nie stało kompletu w Izbie.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 25. czerwca godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 353·60, Anglo-Austr. 150 —, Akcje banku Union 140·30, Kolej Karola Lud. 323·25, Połudn. 126·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·— Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·— Napoleondor 9·29·—, Rubel papier. —·—. Usposobienie spokojne.

Wiedeń 24. czerwca godzina 2. min 27. Losy kredytowe 180 —, Węg. akcje kredyt. 353·20, Akcje anglo-austr. 159·—, Akcje banku Union 140·50, Akcje kolei Karola Ludwika 322·50, Akcje kolei północnej 245·50, Akcje kolei południowej 125·—, Akcje kolei Alföldzkie 172·50, Akcje kolei Elżbiety 205·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 178·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 163·50, Wiedeńskie losy 131·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·75, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 27·20, Węgierska renta 117·60, Akcje banku związkowego 135·70, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18½, Węgierskie losy 123·50, Mark niemiecki —·—. Usposob. ustalone.

Wiedeń 24. czerwca godzina 6 min. 5. Akcje kredytowe —·—, Anglo-Austrjackie —·—, Banku-Union —·—, Kolej Karola Ludwika —·—, Południowa —·—, Renta papier. —·—, Listy zastawne Gal. Banku hip. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z r. 1860, —·—, Napoleondor —·—, Rubel papierowy —·—. Usposobienie —. Jednolity dług Państwa w bankn. 76·80, w srebrze 77·55, Renta w złocie 93·95, Losy pożyczki z roku 1860 132·50, Akcje banku wiedeńskiego 843 —, kredytowego 354·20, Londyn 117·—, Srebro —·—, Napoleond'or 9·28 —, Dukat ces. men. 5·52 100 marek niemieckich 57·05.

Berlin 24. czerwca godzina 6 min. 5. Rosyjskie banknoty 206·90, Akcje kredytowe 623·50, Lombardy 222·—, Galicyjskie 142·75, Kolei Rumuńskiej 66·75, Austrjackiej banknoty 175·45. Po zamknięciu giełdy —·—, kredytowe 622 —. Lombardy 221·—.

Paryż 3% Renta 86·22.

Telegramy zbożowe z dnia 24. czerwca. — W i e d e ń: Pszenica 12·25 do 12·50 zł., żyto 10·50 do 11·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 liter procent 35·— do 35·25 zł. — B u d a - P e s z t: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 11·40 do 11·43 zł., rzepak (sierpień — wrzesień) 12·½ zł. — B e r l i n: Pszenica żółta (czerwiec) 219·50, żyto —·—, spiritus loco 57·80. olej rzepakowy 53·80. — S z c z e c i n: Pszenica —·—, rzepik —·— — P a r y ż: mąki 159 klgr. 66·50, olej rzepakowy 76·—, spirytus —·—. W r o c ł a w: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. K o l o n i a: Pszenica —·—.

Nafta. W i e d e ń 25. czerwca. — 16⅜ do 16·½ B r e m a: 7·85 do —·—. H a m b u r g: 7·80, na czerwiec 7·85, na sierpień-grudzień 8·10. A n t w e r p j a: na sierpień 19·¼. N o w y - Y o r k: 8·¼. F i l a d e l f i a: 8⅛.

Przyjechali do Lwowa dnia 25. czerwca

HOTEL EUROPEJSKI. K. Turowski z Rosji.

HOTEL ZORZA. T. Kielanowski z Kozłowa, M. Sobolewski z Kokutkowic, M. hr. Komarnicki z Horpina, M. Rodakowski z Bortnik.

HOTEL KUHNA. L. Pohorecki z Nahorec.

HOTEL WARSZAWSKI. W. Gryglewski z Tarnobrzegu, A. Bielski z Chyrowa.

NADESŁANE.

Wydział PP. Ekonomek składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim Paniom, które raczyły zająć się sprzedażą losów podczas loterji fantowej urządzonej dnia 22. bm., oraz wszystkim osobom, które przyczyniły się do uświetnienia festynu.

Z Wydziału PP. Ekonomek.

Nadesłane. Do Pana Dra Z. Lindnera, okulisty i prymarjusza chorób ocznych we Lwowie.

Z ciężkiej i niebezpiecznej słabości ócz zostałem w krótkim czasie wyleczony; za bezinteresowną i gorliwą pracę składam Ci zacny Panie najserdeczniejsze dzięki. **Józef Krigselsen,** c. k. sekretarz sądu karnego.

Nadesłane. WPan Międlicki, aptekarz w Borbce. Niniejszem upraszam WPana o nadesłanie (za pobraniem pocztowem) 10 tafelek Mydła smołowego z pańskiej fabryki. — 29. Października 1880. **F. Hryniewiecki,** w Bierżanowie pod Krakowem.

Dnia 24. czerwca. Lwów, z Izby handlowej	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę à 200 zł*		
Kolei gal. Karola Ludwika	323 —	319 50
„ Lwowsko-Czerniow.	180 —	77 —
Banku Hipotecznego gal.	315 —	311 —
„ Kredytowego gal.	264	260 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	102 85	101 85
„ „ „ 4% „	97 —	96 —
„ „ „ 5% „	102 85	101 85
Banku hip. gal. 6% „	104 60	103 60
„ „ „ 5% „ wylosowalne z 10% prem	103 50	102 25
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	105 —	103 —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	94 —	92 —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	101 50	100 50
Komunalne gal. Zakładu Kred. włościańsk. 6%	103 50	102 50
Pożyczki kraj. 1873 6%	104 25	103 —
Losy miasta Krakowa	21 75	20 50
„ „ Stanisławowa	26 —	24 —
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 52	5 44
„ cesarski	5 53	5 47
20 frankówka	9 36	9 26
Pół-imperjał rosyjski	9 62	9 52
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 60
„ „ papierowy	1 19	1 17
100 marek niemieckich	57 45	56 75
Srebro za 100 zł.	100 50	99 50
Kupony w srebrze	100 —	99 25
Wiedeń, 23. czerwca		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	77 95	77 —
„ srebrna	77 —	77 85
„ złota	94 30	94 10
Losy z r. 1854 3½%	123 75	123 25
„ „ 1860 4% 500 złr.	133 —	132 50
„ „ 1860 4% 100 złr	135 25	134 75
„ „ 1864	176 25	175 75
„ „ 1864 ½	174 —	173 —
„ Como-Renten	28 —	27 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	106 50	105 50
Bukowińskie	100 —	99 50
Galicyjskie	101 10	100 80

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	— —	105 50
Wyższo-austrjackie	— —	103 —
Szląskie	— —	108
Styryjskie	—	104 75
Siedmiogrodzkie	99 —	97 50
Węgierskie	99 50	99 —
„ z klauz. 1867	98 50	97 75
Obligi poż. kolei węgier.	134 75	134 25
Renta węgierska złota	117 75	117 60
„ „ za kolej wsch.	97 25	97 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	149 75	149 50
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjackie	244 —	243 —
Zakład kred. d. hand. i pr.	355 30	355 —
„ „ węgierskie	355 25	354 75
Bank depozytowy	235 —	234 —
Tow. eskomp. niż. austr.	845 —	840 —
Gal. banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku N.-B	824 —	822
Wied. Bankverein	136 25	135 75
Unionbank	141 5	140 90
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	174 —	173 50
Żeglugi par. na Dunaju	623	620 —
Kolej Elżbiety	206 25	205 75
„ półn. Ferdynanda	2458	2453
„ Franciszka Józefa	188 50	188 25
„ g. Karola Ludwika	320 25	319 75
„ Koszycko-Oderber.	149 50	149 —
„ Lwow.-Czer.-Jaska	178 50	178 —
„ Północ.-austrjacka	215 —	214 50
„ „ Lit. B.	245 25	244 75
„ Rudolfa	162	161 50
„ Siedmiogrodzka	166 50	165 —
„ towarzystwa państ.	367 —	366 50
„ połudn. (Lombardy)	126 75	126 50
„ Cisańska	248 75	249 25
„ węg. g. Łupkowska	166 75	166 25
Losy.		
Regulacji Dunaju	114 75	114 25
Premiowe Wiedeńskie	131 25	130 75
„ Węgierskie	124 25	123 75
„ Tureckie	28 —	27 50
Kredytowe	180 25	179 75
Klary	43 —	42 —

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	— —	115 50
Keglewicha	17	16 —
Krakowskie	21 50	21 —
Miasta Budy	41 —	40 —
Palffy	41 —	40 50
Rudolfa	20 —	19 50
Salma	53 —	52 —
St. Genois	47 25	46 75
Stanisławowskie	25 25	25 —
Waldsteina	32 —	31 50
Windischgrätza	42 75	42 25
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	94 75	94 25
Elżbiety	100 50	100 25
Ferdynanda północna	106 50	105 50
Franciszka Józefa	102 50	102 25
Gal. Karola Lud. I. Em.	109 —	108 75
„ „ „ II. „	109 —	108 75
Koszycko-Oderbergskie	96 60	96 30
Lwowsko-Czern. I. Em.	96 25	96 —
„ II. „	101 50	101 20
Rudolfa	99 40	99 40
Siedmiogrodzka	91 60	91 —
Kolej państwowa	— —	1 9 —
„ połudn. (Lombr.)	133 25	132 75
„ Cisań. towarz.	102 50	102 —
Węg. gal. Łupkowska	92 60	92 30
Waluty.		
Dukaty ważne	5 53	5 52
20 frankówki	9 29	9 28
Imperjały rosyjskie	9 56	9 54
Funty szterl. angielsk.	11 72	11 67
Liry tureckie złote	10 66	10 64
Srebro za 100 zł	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	57 05	57 —
Ruble papierowe	118 95	118
Warszawa 11 czerwca.		
4% Listy zastawne II	— —	— —
kupon	198	— —
5% Listy zastawne 1860	100 40	— —
kupon	248	— —
4% Listy likwidacyjne	87 80	— —
kupon	022	— —

W teatrze hr. Skarbka. W Sobotę dnia 25. czerwca 1881.

FAUST

opera w 5 aktach pp. Barbier i Carré, przekład Metuszyńskiego. — Muzyka Karola Gounoda.

Początek o godz. pół do 8mej wieczór.

We Środę dnia 29. czerwca nieodwołalnie ostatnie przedstawienie.

CYRK AUGUSTA KREMBSERA

przy ulicy Majerowskiej naprzeciwko galicyjskiej kasy oszczędności.

W Sobotę dnia 25 czerwca 1881.

WIELKIE Galowe Przedstawienie

na dochód p. Alfreda Krembsera (syna dyrektora). Nowy i szczególnie doborowy program. Występ wszystkich pierwszorzędnych i nowo zaangażowanych artystów i artystek. Drugi występ sławnej Damskiej kapeli wiedeńskiej (w przejeździe), pod kierownictwem swego impresaria, pana Uhlmana. (Parodia).

O liczny udział w tem przedstawieniu najuprzejmiej prosi

Alfred Krembser.

Jutro w Niedzielę d. 26. czerwca po południu o godz. 4.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE LUDOWE.

Ceny do połowy zniżone, tak dla dorosłych, jak i dla dzieci.

Wieczorem o godzinie 8.

OSTATNIE NIEDZIELNE PRZEDSTAWIENIE.

Nowy i bardzo treściwy program. Na zakończenie przedstawienia i po raz ostatni: **Karnawał na lodzie,** wspaniałe przedstawienie w 11 obrazach. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Ceny miejsc jak zwykle.

Soeben erschien 17. sehr verm. Auflage.

Die geschwächte Manneskraft, deren Ursachen und Heilung dargestellt v. Dr. Bisenz.

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für Geschlechts-Krankheiten von **Med. Dr. Bisenz,** Wien, Franzens-Ring 22.

Nauczycielka

posiadająca objekta i języki francuski i niemiecki, oraz grę na fortepianie, poszukuje posady na wsi za pośrednictwem Biura Wywiadowczego Józefa Birkle we Lwowie Rynek. 072 1—7

Kto w wątpliwości się znajduje, którym z zachwalanych po gazetach leków ma użyć, i czy ma go użyć, temu radzimy sprowadzić sobie z c. k. Uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu — k. k. Universitäts-Buchhandlung in Wien I., Stefansplatz 6 — broszurkę „Wyciąg bezpłatny" znaną także pod tytułem „Przyjaciel chorych", w niej bowiem omówione są fachowo i gruntownie niezawodne i przez lekarzy zalecane środki lecznicze, co daje choremu możność spokojnego zastanowienia się nad niemi i wybrania dla siebie najodpowiedniejszych. Powinien przeto każdy chory broszurki tej z powyższej księgarni przez prostą kartę korespondencyjną zażądać, a otrzyma ją bezpłatnie i franco i nie potrzebuje żadnych innych kosztów przy tem ponosić.

Klucznica

praktyczna we wszelkich gałęziach gospodarczych, niepochlebiając sobie, lecz mogąca się wykazać czynem, oraz chlubnemi świadectwami, w średnim wieku poszukuje miejsca. 20 7 1—1

Adres: **Karolina Selichowska** w Winnikach pod Lwowem l. 181.

Skład komisowy dla Galicji c. k. fabryki nadwornej **FR. WIESE.**

Po cenach zniżonych:

Nr. 0	złr.	100
„ 0½	„	130
„ 1	„	150
„ 2	„	180
„ 3	„	200
„ 4	„	250
„ 5	„	300

i t. d. w najlepszym gatunku.

z aparatem

u **ED. GEBHARDTA** we Lwowie poleca kasy ogniotrwałe.

Codziennie świeże

CZEREŚNIE włoskie

młode gruntowe

KARTOFELKI

1567 i majową tłustą 10—?

BRYNDZĘ liptawską

poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

J. PADEWSKI

Lwów, Rynek l. 18,

poleca najtaniej

prawdziwą karawanową HERBATĘ

Czarną ½ kilo po złr. 1·80, 2, 3 i 4.
Kwiatową ½ „ „ „ 3, 4 i 5.
Wysiewki ½ „ „ „ 1·20 i 1·50.

Opakowanie nic nie liczę. Przy wysyłce **2 kilo Herbaty** na prowincję opłacam pocztę. 1791 24—0

Wszech nauk lekarskich

Dr. Witold Jaroszyński

od 1. Września

ordynuje w **Meran**

mieszka villa Koch, Landstrasse Nr. 261. — Udziela listownie wszelkich żądanych wskazówek.

1915 6—17

J. NEUHÖFER

c. k. nadworny

optyk i mechanik

We Lwowie,

ulica Karola Ludwika l. 9,

róg ulicy Sykstuskiej,

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój bogato zaopatrzony i największy skład towarów, jako to:

Okulary, cwikiery rozmaitego fasonu i różne oprawami szkłami od 1 złr. począwszy i wyżej.

Lornetki ręczne w oprawie rogowej, szyldkretowej, srebrnej, złotej, z perłowej macicy i kości słoniowej.

Lornety teatralne od 3 złr. i wyżej.

Binokle wojskowe od 16 złr. i wyżej

Dalekowidze od 2 złr. i wyżej.

Teleskopy, perspektywy myśliwskie.

Mikroskopy, lupy, szkła do czytania, kompasy, busole.

Barometry metalowe (Aneroidy) od 5 złr. i wyżej.

Termometry rozmaite od 30 ct. i wyż.

Alkoholometry po złr. 2·50, 3·50 i 5.

Sacharometry po złr. 2·50 i 3·50.

Areometry i manometry do kotłów parowych.

Taśmy miernicze, wagi wodne, piony, rajsscigi, calówki (Zólstöcke), łańcuchy miernicze.

Aparaty rotacyjne, maszyny do elektryzowania, pudła stereoskopowe i obrazy, metronomy.

Instrumenta mechaniczne i geodezyjne, matematyczne i fizykalne w największym wyborze.

Naprawy we wspomnianych artykułach przyjmuje się i oblicza jak najtaniej. 1555 21—?

Zamówienia z prowincji uskuteczniа się za zaliczką odwrotną pocztą. Każdy osobiście kupiony albo sprowadzony przedmiot odmienić można jeśli nieodpowiedni w ciągu dni 14.

J. Neuhöfer,

c. k. nadworny optyk i mechanik we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 9, róg ulicy Sykstuskiej.

Ilustrowane cenniki na rok 1881

najnowszych i poprawnych maszyn do szycia.



Singera ręczne i nożne, poprawne, patentowane (z wyłączeniem koła przy nawijaniu nici). **Wilsona, Howe, Cylindrowe, Saxonia, Renania, Princess, Express.**

Czynna gwarancja 5 lat.

Raty tygodniowe po 1 złr.

Zamianę i specjalną naprawę.

Czółenka, części składowe, igły i oliwe, poleca

JÓZEF IWANICKI,

mechanik, w hotelu Żorża we Lwowie.

Maszyny Singera z fabryki w Glasgowie w Anglii, które tak szumnie sprzedawane są za oryginalne amerykańskie, przyjmuję do przerobienia na Singera poprawne za opłatą 15 złr. 1570 28—0

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, **że na czas restaurowania gmachu Banku Hipotecznego** przenieśliśmy nasz

MAGAZYN NOWOŚCI

pod firmą:

L. M. FEINTUCH & E. MACHAYSKI

na ulicę Jagiellońską l. 3,

do gmachu Galicyjskiego Banku Kredytowego i że w czasie tym sprzedawać będziemy wszystkie towary **po cenach znacznie zniżonych,** a artykuły wysortowane nawet **niżej cen fabrycznych.** 2040 4—5

Towarzystwo Spożywcze we Lwowie

plac Dominikański l. 1.

Potrzebuje znaczną ilość

dobrego masła kuchennego

i wzywa o podanie ofert z nadmienieniem cen loco dworzec lwowski. 2071 1—1

DYREKCJA.

Maszyny do szycia



Za 30 35 złr. dostać można bardzo dobrą maszynę Howego, Singera, albo Wilsona i Wheelera z 5cioletnią gwarancją w **fabryce maszyn do szycia A. SEIDLERA,** Wien, V., Hundsthurmerstrasse 117. Maszyny te odebrane od partyj, które nie płaciły rat, a zatem jeszcze całkiem nowe.

Apteka w Sokalu

z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania. 1963 4—5

Bliższych szczegółów udziela właściciel Dr. Freudenthal w Sokalu.

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH i SZKOŁA KROJU **MARJI RIEDLOWNEJ** we Lwowie, ul. Halicka 40, wykonywa po cenach przystępnych wszelkie zamówienia w najkrótszym czasie, najgustowniej podług najnowszych żurnali. 5—6

1878

Wysprzedaję

po zniżonych cenach.

Bareże łokieć po 20, 24, 30 ct.

Wełnianki na suknie łokieć po 20, 24, 30 ct. 2066 1—6

Płócienka szląskie na suknie łokieć po 16 ct.

Ryps czarne i Kamgarn czysto wełniane na pokrycie futer dla dam i zarzutki łokieć po 2.50 i 2 złr.

Gobeliny niciane na pokrycie mebli łokieć po 60 ct.

24 sztuk **Kocy** na konie dawniej 5 złr. teraz po 3 złr. 50 ct. sztuka.

Kapy gobelinowe na łóżka sztuka dawniej 10 złr. teraz 7 złr. — na stół dawniej 6 złr. teraz 4 złr.

Karol Gruchol

we Lwowie, Rynek l. 35.

NOWE ŁAZIENKI „DIANY"

we Lwowie, przy ulicy Słowackiego l. 2.

urządzone z wygodą i elegancją.

CENY NASTĘPUJĄCE:

Wanna porcelanowa z tuszem i ogrzaną bielizną	1 złr.	—	ct.
Wanna marmurowa z tuszem i ogrzaną bielizną	—	„ 90	„
Wanna cynkowa jasno polerowana	—	„ 55	„
Wanna metalowa (email)	—	„ 35	„

Do abonamentów na 10 kąpieli dodaje się dwa bilety wolne.

Kąpiele siarczane, żelazne, mydlane, słodowe i hydropatyczne z nacieraniem, sporządza się na żądanie według umowy, również dostarcza się kąpieli do domu. 1560 73—0

Apteka pod „Srebrnym Orłem" ZYGM. RUCKERA we Lwowie poleca:

KROPLE ŻOŁĄDKOWE

„MARYJAZELL"



wyśmienicie działający środek we wszystkich słabościach żołądka i nieporównany przy braku apetytu, osłabieniu żołądka, cuchnącem oddechaniu, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu się, kolkach, niežycie żołądka, zgadze, tworzeniu się kamienia i żwiru, nadmiarowem wydzielaniu śluzu, żółtaczce, obrzydzeniu i skłonności do wymiotów, bolu głowy, (jeżeli takowy pochodzi z żołądka), kurczach żołądkowych, zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami, robakom, cierpieniom śledziony, wątroby i hemoroidom.

Cena flaszeczki wraz ze sposobem użycia 35 cnt

Składy urządzone być mogą we wszystkich znaczniejszych miejscowościach Galicji, upraszamy zatem pp. kolegów, ażeby zechcieli się celem urządzenia takich składów odnieść do głównego składu rozsełczego: **„Apotheke zum Schutzengel des Karl Brady, Kremsier, Mähren."** 1544 22—0

Główny skład w aptece Zygmunta Ruckera we Lwowie, ulica Skarbkowska l. 7.

Oprócz tego pomniejsze składy utrzymują: **Biała:** Apt. Erich Keler i Reicherts Erben. — **Błażowa:** Apt. Rożejowski. — **Bochnia:** Apt. Z. Fr. Reiss i A. F. Pilis. — **Dolina:** Apt. H. Weiss. — **Drohobycz:** Apt. H. Blumenfeld. — **Jordanów:** Apt. Ed. Bachner. — **Kraków:** Apt. F. Gralewski, W. Retyk, A. Siedlecki i K. Wiszniewski. — **Lipnik:** Apt. A. Fuchs. — **Mielec:** Apt. Pawlikowski. **Nowy targ:** Karol Lanr — **Nowy Sącz:** Apt. B. Jakubowski. — **Żywiec:** Apt. A. Blumenthal. — **Stanisławów:** Apt. J. Macura. — **Tarnów:** Apt. L. Chodacki i J. Reid. — **Tarnopol:** Apt. Fr. Jamrogiewicz. — **Tłumacz:** Apt. W. Szaukowski. — **Wojnicz:** Apt. Nodzyński. — **Załośce:** Apt. Br. Malkowski. — **Przemyśl:** Apt. Lad. Nahlik.



Oryginalne Singera maszyny do szycia,

których rozprzedaż w roku 1880 wynosiła

538.609 sztuk,

czyli o 107.442 sztuk więcej, niż w roku poprzednim,

mają przez 30 lat niezrównane powodzenie, tak że oryginalne maszyny Singera nietylko do użytku familijnego ze wszystkich maszyn do szycia są najbardziej wzięte, ale także do wszelkiego użytku przemysłowego, i że pod względem konstrukcji, dobroci, wydatności w pracy i trwałości żaden fabrykat ich nie dosięga.

Oryginalne Singera maszyny do szycia są zaopatrzone najnowszemi ulepszeniami i przyrządami pomocniczemi. Szczególnie zwracam uwagę na nowy aparat deptakowy, który po obu stronach ma znak ochronny firmy Singer Manufacturing Co. Przyrząd ten w skutek swojej nowej zmyślnej konstrukcji nie potrzebuje nigdy naprawy, nie robi żadnego szelestu podczas szycia i umożebnia nawet słabowitym osobom pracę bez trudu.

Tylko prawdziwa, jeżeli maszyna na łęku swoim ma znak fabryczny, tudzież całą firmę: „The Singer Manufacturing Co." 1569 7—0

G. SEIDLINGER, 3 plac Halicki 3.

W interesie Publiczności, i aby każdemu nawet niezamożnemu umożebnić sprawienie sobie oryginalnej Singera maszyny do szycia, sprzedajemy je bez podwyższania ceny drobnemi ratami **tygodniowemi po 1 złr.,** przyjmując w zapłacie także stare i nieodpowiedne maszyny wszelkich systemów.

PAPKĘ

do pokrycia dachów

(najlżejszy materjał do tego celu)

Płyty asfaltowe

do izolowania fundamentów

sprowadza 2069 1—4

Arnold Werner

we Lwowie.

Do wygrania!

1. lipca 1881.

na promesy pożyczki

miasta Wiednia

złr. 200.000, złr. 50.000, złr. 10.000.

Promesa 3 złr.

Do nabycia 2047 2—2

w handlu płócien i herbaty

FRYD. SCHUBUTHA i SYNA

we Lwowie, Rynek l. 36.

Pociąg do pijaństwa

może być wyleczonym

za wiedzą lub bez wiedzy pijaka za pomocą w niezliczonych wypadkach uznanego środka

ANTIMETTYSTIKON

Eliksir przeciw pociągowi do pijaństwa.

Użycie takowego sprawia **obrzydzenie i wstręt** przeciw zbytniemu napijaniu się spirytusów, naprawia apetyt i przywraca tym sposobem nieszczęśliwego rodzinie i swemu powołaniu. Bliższe szczegóły w opisie użycia. 1623 13—?

Cena flaszki z przepisem użycia złr. 1·50. Jedynie prawdziwe do nabycia za zaliczką pocztową przez aptekę **„zur ungarischen Krone"** w **Kesmark** (w górnych Węgrzech).

Nowo urządzony

Skład Nasion i Krzewów

EDMUNDA F. RIEDLA

we Lwowie, przy placu Marjackim pod l. 10,

poleca: 2050 1—6

RZEPY ściernianki

białej okrągłej kilogram 1 złr. — cnt.
białej długiej kilogram 1 złr. 10 cnt.

TURNIPS (Rzepa) prawdziwy angielski

w 4 gatunkach kilogram po złr. 1·20, 1·30, 1·40.

Cenniki na żądanie franko.



TRUMNY METALOWE

poleca w obfitym wyborze

magazyn sprzętów kościelnych i cerkiewnych

WALENTEGO STACHIEWICZA w Tarnopolu

po następujących cenach:

Dla dorosłych:	180 cm. długości po złr.	50,	75,	90 i wyżej
„	190 „ „	55,	80,	100 „
„	200 „ „	60,	85,	110 „
„	210 „ „	65,	90,	120 „

Dla dzieci od 15 złr. do 40 złr. 1552 20—0

Władysław Zaak

Inżynier i Mechanik

ulica Cłowa liczba 2.

Rysunki techniczne dla pp. fabrykantów. Urządzanie młynów, tartaków, papierni, garbarni, browarów, gorzelni, dystylarni, przędzalni, tkarni, wodociągów, kąpiel, wentylacji itp. 2041 2—6

Zamówienia na wszelkie maszyny, narzędzia i towary w zakres inżynierji wchodzące. Reprezentacja firm francuzkich, angielskich i niemieckich. Plany i kosztorysy przedsiębiorstw technicznych bezpłatnie.

Na czas restauracji

Gmachu Banku Hipotecznego

GŁÓWNY SKŁAD NASION

TEOFILA ŁUCKIEGO

przeniesiony został na ulicę Jagiellońską l. 4.

Otrzymawszy świeży transport,

Rzepy pastewnej Styryjskiej i Bawarskiej

poleca takową po bardzo umiarkowanych cenach.

tudzież do obecnych zasiewów

ŻYTO ŚWIĘTOJAŃSKIE,

utrzymuje też na składzie w każdej szerokości

Pasy skórzanne do maszyn i młocarń.

Oliwę do maszyn i Smarowidło Belgijskie do osi.

Niezrównane w skutkach swoich są:

Zacherla proszek na owady,
Zacherla proszek na móle, 1944 5—12
Zacherla proszek na szwaby,
Zacherla tynkturę na pluskwy,

dostać można u wszystkich znaczniejszych kupców i aptekarzy.

Ces. król. Najw. uznanie.

Zdrojowisko Gleichenberg

w Styrji.

Złoty medal Paryż 1878.

Godzina jazdy od stacji Feldbach na węgierskiej kolei Zachodniej.

Początek sezonu 1. maja.

Początek kuracji winogronowej na początku września.

Alkaliczno-murjatyczne i żelaziste szczawy, żętyca kozia mleko, inhalacje żywiczne i ziołowo-zdrojowe, kąpiele węglikowe, borowinowe, wodne, żywiczne, kąpiel zimna z urządzeniem hidropatycznem.

Johannisbrunnen

pod Gleichenbergiem.

Najznakomitszy i najzdrowszy napój orzeźwiający; jego skład obfity lotnego węgliku, trawieniu sprzyjająca dostateczna ilość węglanu sody i soli, tudzież brak wszelkich dla żołądka uciążliwych związków wapiennych, zalecają ten zdrój szczególnie w cierpieniach żołądkowych i pęcherzowych. 1528 8—10

Dostać go można we wszystkich większych handlach wód mineralnych.

Zapytania i zamówienia wozów, pomieszkań i wód mineralnych

w dyrekcji zdrojowej w Gleichenbergu,

lub w urządzonym przez dyrekcję składzie w Wiedniu I., Wallfischgasse nr. 8.

Odznaczenie!

Trzy wielkie medale zasługi i list pochwalny,

za wodę lwowską.

Woda lwowska odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem. Woda lwowska z wielkim sukcesem zastępuje perfumy, wody pachnące, octy aromatyczne i toaletowe, gdyż zapach wody lwowskiej trwa co najmniej dwa tygodnie. — Woda lwowska zyskała powszechne uznanie i wziętość w kraju i za granicą i jest obecnie pożądaną tak w salonach jak i w gotowalniach. Ponieważ woda lwowska nietylko jest znakomitą perfumą do skrapiania sukień i chustek, lecz użyta także za pomocą rozpylacza, daje bardzo wonne i miłe kadzidło, kilka kropel wody lwowskiej wystarcza do odświeżenia powietrza w wielkim salonie, flakon 80 i 1 złr. 50 ct.

Woda lawendowo-ambrowa. Posiada bardzo przyjemny aromatyczny zapach; służy do skrapiania sukień i chustek, nie mniej też użyta za pomocą rozpryskiwacza, daje bardzo przyjemne i wonne kadzidło. Cena całego flakona 1.20. Pół flakona 70 ct.

Woda lawendowa podwójna. Odszczególnia się nader przyjemnym orzeźwiającym zapachem i używa się nietylko jako woda pachnąca do skrapiania sukień, chustek i mieszkań, lecz także jako woda toaletowa ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, czy to do nacierania ciała lub też zmięszana z wodą do mycia się, bardzo korzystnie wpływa na płeć i skórę, konserwując i chroniąc ją od wyrzutów zmarszczek i t. p. Cały flakon 90 ct. Pół flakona 50 ct.

Woda kolońska potrójna, która o wiele przewyższa swoją dobrocią zagraniczne flakony po 40, 80 i 1.50.

Woda kolońska pojedyncza flakony, po 25, 50 i 1 złr.

Ocet toaletowy. Odznacza się nader przyjemnym zapachem i jest powszechnie używanym do odświeżania ciała, skórze nadaje jędrność, czerstwość i chroni ją od wszelkich wpływów szkodliwych powietrza, służy on również do odświeżania i odwietrzenia powietrza w salonach. Cena 50 i 1 złr.

Perfumy. Chypr, heliotrop, jaśmin, Jokey-Klub, hiacynt, lilija, perfuma krakowska, perfumy z kwiatów alpejskich, kwiatów polnych, kwiatów wschodnich, Ess-bouquet, Millefleurs, paczula, rezeda, róża mchowa, Opoponaks, Ylang-Ylang, piżmo, perfuma litewska, fiołek, świtezianki, ambrozja, niezapominajki, pieszczotka, kwiat polski, konwalia, pierwiosnek, róża, itp. flakoniki po 25, 35, 50, 75 ct. 1.50 i 2.

Saszetki (Sachet) z zapachem paczulowym, z kwiatów wschodnich, konwaliowym, kwiatów polskich, kwiatów alpejskich, fiołkowym, lawendowym, piżmowym, różannym, heliotropowym po 50 ct. 1 złr., 4 złr. 1542 13—0

JAN IHNATOWICZ,

magister farmacji i chemik sądowy.

Fabryka we Lwowie, ulica Kopernika l. 3.

Filia w Krakowie, Sukiennice l. 20.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowski.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.

NIEWOLNICY NOWOCZESNI.

Wolny przekład z niemieckiego

przez

H. Wilczyńską.

(Ciąg dalszy.)

Rozdział pięćdziesiąty trzeci

Sprawozdanie.

Jedenasta biła właśnie na miejskim zegarze, gdy hrabia Forbach wraz z innymi, opuszczał przedpokój księżnej pani.

Zawinąwszy się po same oczy płaszczem, przytrzymując pałasz, i na palcach ostrożnie stąpając, przebiegał hrabia cały labirynt korytarzy, schodów i przedsionków. Wśród ciszy nocnej, każdy szelest dziesięciorako się pomnaża, a cóż dopiero brzęk szabli, lub ostróg, uderzających o kamienną posadzkę. Lękał się zatem, aby nie zwrócić uwagi jakiego nie śpiącego dotąd lokaja, lub też stróża nocnego

Gdzie niegdzie tylko słabe migotało światełko i to w środkowem zabudowaniu pałacowem, gdzie były apartamenta najjaśniejszych państwa, obydwa zaś skrzydła w egipskich były pogrążone ciemnościach.

Na szczęście, że Forbach znał wszystkie zakątki pałacowe, jakby we własnym domu.

—Dlatego to kilka dni temu, widziałem w magazynie galanteryjnym księcia Alfreda, kupującego małą ręczną latarniczkę, i zapas świeczek woskowych — pomyślał Forbach, macając ścianę wzdłuż galerji niebieskiej. I mnie by się przydała w tej chwili. Ciemno, choć oko wykol! Drzwi drugie.... tu trzecie.... Aha! jesteśmy przy czwartych! Bah! anuż potrzeba jakiego hasła, lub znaku specjalnego, aby mnie wpuszczono? To by było nader nieprzyjemne, odejść z niczem, skoro aż tu stanąłem bez przeszkody. Zdaje się, że to skrzydło nie zamieszkane. Idźmy trochę głośniej; może to wystarczy dla oczekującej.

Istotnie błysnął w tej chwili promień światła od drzwi wzdłuż kamiennej posadzki, i klucz obrócił się w zamku dwa razy. Forbach porwał za klamkę, i wszedł do małego, lecz nader schludnego pokoiku.

Na progu stała młoda dziewczyna, trzymając w ręku lichtarz ze świecą zapaloną, której o mało ze strachu na posadzkę nie upuściła. Chciała krzyknąć, nie dopuścił jednak do tego Forbach. Jedną dłonią zatkał jej usta, drugą ręką skinął rozkazująco, i szepnął: — Cicho! Ani słowa!

Zaryglowawszy drzwi starannie, spuścił ciężką portjerę.

— Szczególne spotkanie — mruknął sam do siebie. — Czyżby to miało być po prostu miłosne r e n d e s — v o u s? W takim razie popełniłbym niedyskrecję nie do darowania. Ale nie, nie! Tam wyraźnie stało „S p r a w o z d a n i e p u n k t o j e d e n a s t e j“ Zresztą dziewczyna wygląda mi na to za skromnie i zanadto potulnie. Próbujmy dalej szczęścia, i starajmy się z niej coś wydobyć.

Biedna dziewczyna cofała się wstecz, póki o stół się nie oparła i drżącą ręką lichtarza na nim nie postawiła. Błędnym wzrokiem wpatrywała się dalej w intruza, jak by dotąd nie zrozumiała tej całej napaści.

— Uspokój się moje dziecię — przemówił hrabia jak mógł najłagodniej. — Bóg mi świadkiem, że nie przyszedłem tutaj w żadnym złym zamiarze, i najmniejszej przykrości nie chcę i nie myślę ci zrobić. Usiądź więc tam w kącie, a ja tu przy drzwiach zostanę. Wszak dosyć będę daleko od ciebie?

Dziewczyna potrząsła głową, stojąc ciągle o stół oparta, ze skrzyżowanemi na piersiach rękami. Kibić miała kształtną, lecz nader wiotką. Duże niebieskie oczy patrzyły na świat jakby przez łzę, jakby się wiecznie czegoś bały, i na coś, lub kogoś skarzyły. Na małej główce była taka obfitość pięknych jasnych warkoczy, że zdawała się uginać pod tym ciężarem, jak się chyli na cienkiej łodydze, kielich białej lilijki. Dziwnie sympatyczną była jednak ta postać w skromnem, lecz czyściutkiem ubraniu, zdradzającem pokojówkę z dobrego domu — dziwnie pociągającą była twarzyczka blada o linjach czystych i szlachetnych,

— Na mnie — ma się rozumieć — wcaleś nie czekała? — zagadnął ją Forbach.

—Nie, o z pewnością nie! — wybełkotała, nie ochłonąwszy dotąd z przerażenia.

Miał przyjść atoli ktoś inny? Nie potrząsaj głową i nie zaprzeczaj. Wykręty nic ci nie pomogą. Wiem o wszystkiem! Miałaś przed nim zdać raport. Aha! Spuszczasz w dół oczy... Przychodzę w jego zastępstwie. Mów więc o czem donieść miałaś?

Dziewczyna załamała ręce rozpaczliwie, a następnie przysłoniła dłońmi oczy.

— Nie ufasz mi? Nie dziwię się temu. Oczekiwałaś kogoś, znanego ci oddawna, a tymczasem zjawia się zupełnie nie znajomy. To cię zaniepokoiło trochę. Jeżeli ci jednak powiem — ostatnie słowa cedził powoli, ze szczególnym naciskiem — że przysyła mnie książę Alfred, który chwilowo musiał wyjechać, czy cię to nie przekona?

Dziewczyna odjęła ręce od oczu, i uśmiechnęła się boleśnie.

— Moje przekonanie nic tu nie stanowi. Wszak masz mnie pan w swojej mocy!

— Ach! Przecież tu o żadnym gwałcie nie ma mowy! Zaufaj mi, a zobaczysz, że nie masz do czynienia z niewdzięcznikiem.

— Wdzięczność, to najpiękniejsza cnota, — rzekła dziewczyna z westchnieniem. — O! gdyby mi pozwolono być wdzięczną!

— Czekałaś więc na jego książęcą Mość?

Tak! — szepnęła dziewczyna drżącym głosem.

— Dobrze! Słucham!

— Nie potrzebuję mówić, tylko odpowiadać na zadawane mi pytania. A więc pytaj się pan w imię Boże!

Hrabia niby też się mocno zakaszlał, i zasłonił chustką usta, aby zyskać na czasie i ukryć pomięszanie.

— Piękna historja! — pomyślał w duchu. — Konia z rzędem temu, ktoby mi znalazł wyjście z tego labiryntu. Przychodzę słuchać raportu, a tu żądają, abym pytaniami wyciągał na słowo. Pytaj że się, kiedy nie wiesz, ani kto ona, ani u kogo służy? Kto są jej państwo, pytać się nie wypada, ale można się dowiadywać gdzie się w tej chwili znajdują. Czy ....czy..... twoja pani w domu? — zwrócił się do dziewczyny.

— Panna hrabianka wróciła przed pół godziną.

— Aha! Służy u jakiejś frejliny. Dobrze i to wiedzieć na początek — pomyślał, a głośno dodał z pewnem wahaniem: — Hm!.... hm.... I cóż dalej?...

— Pomogłam się pani mojej rozebrać i spi teraz...

— Zapewne... Późna godziną...No! A gdzież była twoja pani?

— Pytasz się pan o wieczór, czy o dzień cały?

— Najprzód idzie mi o wieczór... potem zechcę i o reszcie dnia coś się dowiedzieć.

— Panna hrabianka była od szóstej do ósmej na galowym obiedzie u dworu, potem zmieniła toaletę, i pojechała do miasta na resztę wieczoru.

— Dokąd?

— Do hrabstwa S.

— Co? — zawołał Forbach z najwyższem zdziwieniem, zerwawszy się na równe nogi i przyskakując do dziewczyny z impetem. — Co? Do majorostwa S: pojechała? Czy to sen, czy jawa?

— Ależ tak, tak z pewnością — potwierdziła dziewczyna, zmięszana i tym gwałtownym wybuchem przerażona. — Bóg mi świadkiem, że szczerą mówię prawdę.

— A więc twoją panią jest hrabianka Eugenja S:?

— Naturalnie! Czyż pan nie wiedziałeś o tem?

— Tam do djabła! Rozumie się, że nie wiedziałem! To trochę za wiele!

— W takim razie nie książę pana przysłał!

— Więc to o Eugenji zdawałaś tutaj księciu raporta?

— Tu, lub gdzie indziej — podług instrukcji i rozkazu.

— Podług czyjego rozkazu? Ale o tem potem... A więc to tak zdradzasz twoją panią? Śledzisz jej czynności, podchwytujesz słowa, myśli jej nieledwie starasz się zgadywać, aby o tem wszystkiem opowiadać jej wrogom? Czyż nie cięży ci taka zbrodnia na sumieniu?! Wstydź się dziewczyno! Takaś młoda, a taka przewrotna!

Z początku wpatrywała się dziewczyna blada i drżąca w mówiącego szeroko rozwartemi źrenicami, wreszcie pojawił się cień uśmiechu na jej ustach, a oczy łzami zamglone, rozpromieniły się pod jakiemś innem, milszem wrażeniem.

— Pan musisz być hrabią Forbachem? — wyrzekła z głębi piersi, jakby jej ciężar spadł z serca.

— Jestem nim! Zkądże znasz moje nazwisko?

— O! Często o panu mówią u nas w domu — odrzekła nieśmiało, spuszczając w dół oczy.

Kiedy indziej, taka wiadomość byłaby go niezmiernie uradowała. I teraz serce mu zabiło żywo na myśl, że jego najukochańsza lubi o nim wspominać. Zanadto jednak był zajęty siecią intryg i podstępnego szpiegostwa, którem, nie w innym celu otaczano Eugenją, tylko aby ją złapać w sidła. Nić tę trzymał on obecnie w swem ręku. W tę stronę więc wytężył całą swoją uwagę, tamto błogie odkrycie zostawiając na później.

— Zapamiętałam sobie nazwisko pańskie — mówiła dalej dziewczyna — wyglądając godziny szczęśliwej, kiedy mi wolno będzie mówić z panem, i do nóg mu upadłszy, błagać o opiekę nad nieszczęśliwą!

Zalana łzami, rzuciła się istotnie przed nim na kolana, a gdy on prawie ze wstrętem w tył się cofnął, uchwyciła go za róg płaszcza, jęcząc boleśnie.

— Cóż to za osobliwsza komedja? Na cóż ci mojej opieki, skoro cię osłania potężniejsze ramię, niż moje? Wstań, proszę cię! Nie lubię patrzeć na podobne niedorzeczności. Proś raczej Boga o przebaczenie. Masz pewno panią dobrą i wyrozumiałą, a zdradzasz ją tak nikczemnie!

— Oh! dobra i słodka jak anioł! Przy niej nawet sługa czuje się swobodną i szczęśliwą. Służy chętnie, bo któż nie pragnął by takiej pani we wszystkiem dogodzić?

— Pięknie się jej odwdzięczasz, za dobroć i miłość. Szpiegujesz i donosisz księciu o każdym jej kroku!

— Boże mój! — krzyknęła dziewczyna, załamując rozpaczliwie ręce. — Kiedyż mnie do tego zmuszają!...

— Ktoż cię może zmuszać, abyś była szpiegiem? Powinnaś słuchać tylko rozkazów swej pani.

— I j e g o! wybełkotała patrząc przed siebie okiem prawie nieprzytomnem.

— Kogoż? Czy księcia?

— Nie, nie J e g o! O n mnie dał na służbę do hrabianki. O n mi nakazał pod przysięgę zdawać o mojej pani dokładne raporta: co robi, gdzie bywa, kto ją nawzajem odwidza, z kim koresponduje, i tem podobne rzeczy.... Nie wiem kim jest, nie znam jego nazwiska. Tyle tylko pamiętam, gdziem go pierwszy i ostatni raz widziała....

— I gdzież to było? — wpadł jej w słowo Forbach drżąc z niecierpliwości.

— W domu nad.....

Nagle urwała, i z przerażeniem wskazała na drzwi, wyciągając ku nim rękę, kurczowo drgającą.

Słychać było istotnie za drzwiami jakieś kroki.... Zatrzymały się.... zakaszlano.... ktoś raz i drugi klamkę pocisnął, i potrząsł drzwiami.... potem wyrzekł ktoś siarczyste przekleństwo, zaczął się powoli oddalać; wreszcie ucichło zupełnie.. ...

— Kochane książątko! — rzekł Forbach wielce zadowolony. — Chciał, chociaż późno wysłuchać raportu, ale mu się tym razem sztuczka nie udała. Uspokój się! Wygodniś z pewnością nie wróci.

— Pan hrabia mnie nie wierzy — rzekla dziewczyna — a jednak byłoby lepiej dla nas wszystkich, gdybyś mi chciał zaufać.

- Toż tłumacz się jaśniej, i opowiedz wszystko.

— Kiedyż musiałam wykonać straszliwą przysięgę!

— Gdzieś go widziała?

— Poczekaj pan, niech się namyślę.. — Bądź, jak bądź, wyświadczył mi wielkie dobrodziejstwo; liczył więc zapewne na moją wdzięczność, że go nie zdradzę, i nie będę opowiadać o owym domu, gdziem go widziała.

Mówiła wszystko tak naturalnie, a tak przytem szczerze i poczciwie patrzyła w oczy Forbachowi, że ten istotnie tracił powoli złą o niej opinję.

— Wszystko to brzmi tak zagadkowo — rzekł po chwili — jak bajka z tysiąc nocy i jednej! Chcę ci jednak wierzyć. Opowiadaj więc dalej, o ile ci na to pozwala przysięga.

— Opowiem, chętnie opowiem! Wiem przecie, że pan szczerze jesteś przychylnym hrabiance! Och! I ja życzę mojej dobrej pani tyle szczęścia, ile go tylko można zaznać na tym świecie.

— A o księciu nie masz tego przekonania? — badał dalej.

— Nie! O nie! — odpowiedziała żywo. — Książę nie ma zamiarów uczciwych! Ale nie myśl pan, żebym mu cokolwiek takiego raportowała, coby mogło szkodzić mojej pani. Nie jestem tak nikczemną, jak pan mię osądziłeś.

— Namawiał cię więc do czego złego?

— Nieraz!

— I do czegoż to naprzykład?

— Chciał, żebym mu za dobrą zapłatę wystarała się o jaką bądź drobnostkę, do mojej pani należącą; kwiatek, fontaż, lub też kartkę z albumu, gdzie pani moja wpisuje wierszyki. Raz nawet żądał koniecznie, abym go wpuściła wieczorem do pokoju mojej pani, która była jeszcze w mieście u swoich kuzynów....

— Tam do djabla! Żądanie nie lada! A cóż ty na to?

— Odmówiłam stanowczo! Także namawiał mnie, żebym ubierając panią, wybadywała ją zręcznie, co też myśli o księciu. Na to odpowiedziałam, że nigdy bym się nie ośmieliła na podobną poufałość.

— Bardzo dobrze!

— Wypełniam tylko tyle, ile muszę, zniewolona przysięgą. Na zbawienie duszy mojej przysięgam, że książę nie słyszał jednego słowa więcej o mojej pani nad to, o czem wie i wiedzieć może świat cały.

— A mnie byś także więcej nie powiedziała? — spytał wesoło.

— Pan byś tego nie wymagał, i nie potrzebujesz moich sprawozdań, gdyż....

Nagle urwała mocno zmięszana i zarumieniona.

— Dlaczegoz nie kończysz? Powiedziałaś „gdyż“....

— Gdyż — uśmiechnęła się wdzięcznie — może wkrótce od samej hrabianki dowiesz się pan więcej, niż bym kiedykolwiek mogła zaraportować księciu.

— Tak sądzisz? wykrzyknął z radością. — No, ponieważ jesteśmy już na punkcie zwierzeń tajemniczych, powiem ci nawzajem moje dziecię, iż każde podobne słówko twojej pani, byłoby dla mnie skarbem nieocenionym! To jednak nie należy do spraw, które nas chwilowo obchodzą i które rozstrząsamy — dodał poważnie i surowo. — Opowiadaj mi szczegółowo twoją osobliwszą historję, a może znajdziemy jaką radę i będę mógł podać ci dłoń pomocną.

— Smutna to i długa historja! — westchnęła dziewczyna. — Aby pana hrabiego nie znudzić, będę się starała, streścić ją jak najbardziej.

Tu szczerze jakby na spowiedzi opowiedziała Forbachowi cały szereg wypadków jej krótkiego życia, a tak pełnego prób boleśnych, aż do chwili, gdy padła zemdlona u nóg tajemniczego człowieka w domu „Pod lisem“. Wypadki te znane już są naszym łaskawym czytelnikom.

— Szczególne! Nadzwyczajne! — mruczał Forbach. — Teraz zbierz myśli, i opisz mi dokładnie tę postać tajemniczą. Musiał zapewne dziko wyglądać? Jakiś drab wielki niezgrabny; jednem słowem straszny obdartus, co?

— O! bynajmniej. Był to mężczyzna bardzo nawet piękny. Pańskiego wzrostu, tylko szczuplejszy. Ruchy jego były pełne dystynkcji; głos przyjemny, chociaż stanowczy i rozkazujący.

— Czy w mowie jego nie było pewnej miękości, pewnej afektacji, jakby lekko szeplenił?

— Nie, nie. Mówił całkiem naturalnie, dobitnie i zrozumiale. Głosu nie podniósł ani razu, a jednak każde jego słowo, zdawało się być wyrocznią dla tych dzikich ludzi. Drżeli przed nim, jak liść na osice. Ciemny zarost, bujne i czarne włosy, dziwnie odbijały od dużych jasno niebieskich oczu. Płeć była smagła; rysy posągowo regularne; wyraz miły i łagodny. Skoro jednak brwi ściągnął groźnie, znać było człowieka zdeterminowanego i przyzwyczajonego do rozkazywania. Gniew jego ma być straszny, jak mi Nanny mówiła. Wszyscy w L i s i e j n o r z e jak ognia go się boją.

— A jakże był ubrany?

— Tego już nie opiszę tak dokładnie, gdyż nie odrywałem wzroku od jego oblicza. Zresztą jak mówiłam, ciągle mi się ćmiło w oczach. Pamiętam tylko, że był ubrany wytwornie. Ot, tak prawie jak F r a D i a v o l o w operze, na której byłam z łaski mojej pani. Miał także za pasem nóż i parę pistoletów. Gdym upadła omdlała, schwyciłam ręką coś zimnego i twardego. Mimowoli oczy napowrót otworzyłam i spojrzałam, co też to było takiego. Musiałam padając dotknąć się jego butów, gdyż spostrzegłam wtedy, że ma buty czarne bardzo wysokie i jak szkło połyskujące.

— Aha! — mruknął Forbach — buty lakierowane, wysokie, jakich my do konia używamy. Czy był przy ostrogach? — spytał głośniej.

— Miał i ostrogi, bo nawet suknia moja o jedną z nich się zaczepiła.

— I cóż się potem stało, gdyś „D o m p o d l i s e m“ opuściła.

— Rozkazy j e g o skrupulatnie wykonano. Dostałam całą wyprawę, a przytem dokładną instrukcję i list rekomendacyjny do pewnego pana, który miał mi szukać służby.

— Czy i nazwiska tego pana nie znasz?

— O tego znam dobrze! Jest nim baron Brandt. Bywa nawet czasem u mojej pani.

— Prawda, prawda! Wszak i ja, na prośbę barona, rekomendowałem ciebie wielkiej ochmistrzyni dworu. Komuż początkowo raporta składałaś?

— Odbywało się to w sposób równie tajemniczy. To tu, to tam, kazano mi przychodzić wieczór. Zwykle już na mnie czekał w miejscu oznaczonem powóz, szczelnie, o ile mi się zdaje, nawet na klucz zamykany. Szyby, które zewnątrz zdawały się zwyczajnemi, na wewnątrz stanowiły zwierciadła. Oprócz własnej postaci nic widzieć nie było można. W bramie domu, gdzie mię zawożono, starszy człowiek jakiś oczy mi zawiązywał, i wprowadzał do zupełnie ciemnego gabinetu. W ścianie był otwór, przez który ze mną rozmawiano. Często zmieniano rozkazy i instrukcje, podawano mi również przez ten otwór rozmaite listy i bilety. Wreszcie kazano mi raporta wprost księciu zdawać, i to w pałacu, w moim własnym pokoiku.

— Śledztwo wybornie uorganizowane! — zgrzytnął Forbach zębami.

— A w tym tajemniczym człowieku nic cię nie uderzyło takiego, po czem by go poznać było można? Jakiś ruch niezwykły... narość, lub coś podobnego?..

— Poczekaj pan... jeszcze mi się coś przypomina... ale to szczegół nic nie znaczący!...

— W sprawie tak zawikłanej i tajemniczej — przerwał jej żywo — wszystko ma wartość nieocenioną! Mów, tylko prędzej, mów!

— Oto, gdym z omdlenia do przytomności wracała, owiał mię zapach nadzwyczajny, woń odurzająca..

— Jaka, jaka? spytał Forbach z gorączkową niecierpliwością.

— Zdawało mi się, że się znajduję w środku olbrzymiego klombu róż kwitnących...

— Ach! — porwał się Forbach za głowę, jakby go nagle olśniło światło błyskawicy. — Ach! Ceour de rose! . . . .

. . . .

. . . .

— Teraz wie pan hrabia wszystko — przerwała dziewczyna — i masz mię zupełnie w swej mocy — dodała z bolesnem westchnieniem. — Możesz mię zgubić podwójnym sposobem: oskarżając przed moją panią, lub opowiadając cokolwiek z tego, coś tu usłyszał. Od mojej pani zależy moja dobra sława i cała moja przyszłość; tam zaś moje życie nawet może być zagrożone!

Hrabia przy pierwszych jej słowach drgnął, jakby się budził ze snu głębokiego i zerwawszy się na równe nogi, przemierzał wielkiemi krokami pokój. Gdy skończyła, stanął przed nią i rzekł poważnie i uroczyście:

— Niech mię Bóg broni od tego, abym miał być przyczyną twojej zguby, biedna sieroto! Tajemnica twoja jest świętą dla mnie i nietykalną!

— Cóż mam atoli robić?

— To, co przedtem. Zdawaj dalej raporta, tylko z równą jak dotąd ostrożnością. Nie mów nic takiego, coby pani twojej szkodzić mogło. Na mnie licz, że z obię dla ciebie, co tylko będzie możliwem. T a m c i ślizgają się w ciemnościach jak wąż chytrze i ostrożnie. I my więc musimy nawzajem działać przeciw nim nadzwyczaj mądrze i skrycie, aby się niczego nie domyślali.

— Ale gdybym inne rozkazy otrzymała? Gdyby mi kazano robić coś takiego, czego dzisiaj nawet przewidzieć nie jesteśmy w stanie?

— Jeżeli ci się to wyda czemś takiem, co by można przypisać jedynie gadatliwości z twojej strony, to zrób jak ci każą. Jeżeli zaś wyda się podejrzanem, staraj się mię o tem natychmiast uwiadomić. Chwilowo musimy unikać wszelkiego rozgłosu i skandalu. Co do mnie, moje piękne dziecię — ścisnął serdecznie jej rękę — nie żądam od ciebie nic więcej, tylko żebyś dalej kochała i była wierną twojej pani, która pewnie na to zasługuje.

— O Boże! — dziewczyna złożyła ręce jak do modlitwy i oczy łzawe wzniosła w górę z wyrazem szczerego uwielbienia. — Któż więcej wart jest miłości, od tego anioła dobroci!

— A teraz żegnaj mi, bo pora już bardzo późna.

Dziewczyna wzięła lichtarz, chcąc mu poświecić na krętych i niebezpiecznych schodach.

— Nie wychodź za mną daleko, zauważył jeszcze Forbach — żeby nas kto nie podpatrzył.

Uwaga była bardzo trafną i szkoda, że jej nie usłuchała. Gdy Forbach schodził po schodach, a ona ze świecą w ręku za nim w dół patrzyła, pod schodami czyjaś ręka otworzyła ostrożnie kwaterkę i baczne jakieś oko śledziło oboje.

Jeden z portjerów miał tam swoją l o ż ę. Widocznie miał sen czujny, kiedy go tak lekki szmer obudził. Z ciekawością, właściwą klasie służebnej, która przy każdym skandaliku i awanturkach możnych tego świata, spodziewa się coś zarobić, wytknął głowę cichutko, aby zbadać, kto też to błądzi o północy po pałacu. Na nieszczęście w tej chwili zsunął się płaszcz z ramion Forbacha i zaświeciły sznury przy mundurze.

— Aha! jeden z adjutantów najjaśniejszego pana! — mruknął portjer pod nosem — w galowym mundurze. Któryż to dzisiaj miał służbę? Hrabia Forbach, jeżeli się nie mylę. Fiu! Fiu! Jakoś djabelnie późno zakończył dziś s ł u ż b ę!

Okienko się zamknęło, a portjer szanowny zasnął zapewne na nowo.

Forbach, minąwszy po ciemku istny labirynt schodów i korytarzy, wydostał się szczęśliwie na plac zamkowy. Noc była bardzo mroźna, zawinął się więc płaszczem i chwilę myślał, którędy pójść do domu.

Jedna droga prowadziła ulicami szerokiemi, przez N o w e M i a s t o, przez samą arystokrację zamieszkałe. Ta była dłuższą cokolwiek. Druga, krótsza o wiele, szła przez S t a r e M i a s t o. Tam kręciły się uliczki krzywe, wązkie, zkąd wreszcie wychodziło się na ulicę kanałową, wprost „D o m u p o d l i s e m“.

To zdecydowało Forbacha. Świeżo pod wrażeniem dziwnego i prawie bajecznego opowiadania młodej dziewczyny, chciał z bliska ten ciekawy oglądnąć budynek.

Mimo zimna szedł coraz wolniej, a przechodząc w myśli wypadki dnia dzisiejszego i odkrycia swoje nadzwyczajne, zapadł w głęboką zadumę.

— Czyżby doprawdy — powtarzał w duchu — pod maską lekkomyślnego, motylkowatego salonowca miało się ukrywać indywiduum tak niebezpieczne i przewrotne, jak mi go opisała dziewczyna? A więc ów milutki i słodziutki baronek, cedzący słówka miodowe, byłby łotrem po prostu? Na czem że — jednak buduję moje posądzenie? Na owem sławnem C o e u r d e r o s e, którem szczyci się baron, jakby unikatem w świecie, a które jednak podobne jak dwie kropie wody do zapachu każdego olejku różanego? Ależ są tacy, którzy nie bardzo wierzą baronowi... ot marszałek naprzykład! Cóż mi mówił dziś? — Czyż nie mówił najgorzej o panu Brandcie?..„. Dla czegoż tak serdecznie pomaga księciu? Czy i faktorowanie należy do jego szlachetnych zatrudnień, czy i w takie się wdaje interesa?... Nie! Choćby nawet był owym tajemniczym hersztem à l a F r a D i a v o l o, jeszcze bym go nie posądził o coś tak nikczemnego. Zapewne pochlebia księciu i oddaje mu przysługi, aby w danym razie zużyć dla siebie wpływ potężny, jaki wywiera na wszystkich państwowych dygnitarzy, domniemany n a s t ę p c a t r o n u! Coś mi o nim chciano opowiadać... Któż to taki? Eugenjusz... czy Edward?... Ach! nie! Erichsen zaczął o czemś mówić, alem się wtedy spieszył na służbę, a potem mi to z głowy wyleciało. Pójdę zaraz rano do niego, żeby mi opowiedział swoje ciekawe spostrzeżenia o baronie...

Tak zadumany zaszedł aż nad kanał i tu dopiero oprzytomniał cokolwiek. Właśnie naprzeciw niego wznosił się „D o m p o d l i s e m“.

Oprócz latarni, kołyszącej się w znanym nam ganku sklepionym, i słabo oświetlającej to przejście, ani jednego światełka nie było widać w oknach. Mury czarne, pleśnią wieków okryte, występowały ponuro z cieniów nocnych; zdawały się one drwić swoją siłą i grubością z wszelkiej ludzkiej sprawiedliwości, i być gotowe do obrony przeciw wszelkiej napaści.

Forbach znalazł się właśnie naprzeciw schodów kamiennych, któremi harfiarka Nanny wprowadzała dziewczynę do izby szynkownej. Gdy tak przypatrywał się ciekawie, usłyszał w dziedzińcu czyjeś kroki. Prawdopodobnie wyszły one z samego domu.

Wcisnął się za drzwi w kąt ciemny, przykrywając płaszczem czapkę, aby nie błysnęła złotem obszyciem.

Wprost na niego szedł mężczyzna smukły, wysoki, dzwoniąc po bruku ostrogami. Płaszcz szeroki, zwany b a n d y c k i m, osłaniał go doskonale; kapelusz czarny z szeroką krysą był głęboko na oczy zaciśnięty. Gdy przechodził po pod latarnię krokiem miarowym, zalśniły z pod płaszcza buty wysokie, lakierowane...

— Co tu robić? pomyślał Forbach. — Rzucić się na niego i przytrzymać? Nie jestem przecie policjantem! Ścigać go, póki jakiego ajenta nie napotkam? A nuż to spokojny przechodzeń? Wszak i ja o niezwykłej godzinie włóczę się po zaułkach podejrzanych. Choćbym i poszedł za nim, znajdzie on dziesięć sposobów ukrycia się przedemną; a jeżeli to człowiek uczciwy, skompromitowałbym tylko własną godność i mundur który noszę, atakując ni stąd ni zowąd, kogoś o pierwszej w nocy. Lepiej siedźmy cicho i nie płoszmy ptaszka przed czasem. Gdy wyszedł z ukrycia, słyszał jeszcze czas jakiś owe kroki. Ustały w niejakiem oddaleniu; natomiast odezwał się tentent kopyt końskich, głucho i daleko rozlegający się wśród ciszy nocnej.

— Miał gdzieś konia na pogotowiu — pomyślał Forbach. — Teraz trudno byłoby za nim gonić.

Wyszedł z pomiędzy krętych uliczek, na plac obszerny i obejrzał się raz jeszcze. Cicho było na okół i bystre oko Forbacha nie mogło już dojrzeć nikogo.

Rozdział pięćdziesiąty czwarty.

Przygotowanie do walki.

Naśladując dwór, cała arystokracja zamknęła się w kółku ściśle rodzinnem, i w dzień nowego roku, od nikogo powinszowań nie przyjmowała. Baron Brandt, od godziny jedenastej objeżdżający domy swoich znajomych, rzucał wszędzie k a r t y portjerom, kontentując się ich odpowiedzią. „Że państwo dziś nie przyjmują.“

U dyrektorstwa policji jednak, nie dał się odstraszyć. Wyskoczył z powozu, przebiegł lekko i zgrabnie schody; wpadł do przedpokoju, i tak głośno tutaj manewrował, polecając nisko kłaniającej się s ł u ż b i e, aby oświadczyła E k s c e l e n c j o m i dostojnej córce, jak szczeremi i gorącemi są życzenia, które radby był złożyć u ich stóp dzisiaj, że wreszcie osiągnął, czego pragnął.

Za drzwiami od salonu dał się słyszeć szelest, i na progu zjawiła się już w pełnej toalecie — panna Augusta.

Na widok barona krzyknęła lekko, i chciała się cofnąć; ten jednak jednym rzutem był przy niej, chwycił jej pulchną rączkę i kilka ognistych na niej wycisnął pocałunków.

Ah! pani! — westchnął żałośnie — jak można być tak srogą, i najiepszemu przyjacielowi, w dzień tak uroczysty drzwi przed nosem zamykać!

Ha! na to niema rady! Najwyższy rozkaz papy i mamy.... nie pozwala na wyjątki, niestety! — dodała również z cichem westchnieniem.

— A pani byłabyś przyzwoliła na jeden wyjątek? — spytał baron radością uniesiony.

Oho! już się zaczyna egzamin! — uśmiechnęła się figlarnie. — Niebezpieczny z ciebie człowiek baronie. Z tobą nie można byc dość ostrożną! Tak, tak brzmiał rozkaz: „Ż a d n y c h w y j ą t k ó w.“ Mama sądzi — że jeszcze za wcześnie na podobne wyszczególnienia.

— Ale wkrótce! wkrótce! Nieprawdaż, najdroższa? szepnął jej w same uszko i tak zręcznie przytem drzwi sobą zasłonił, że mógł od s ł u ż b y niepostrzeżony, dotknąć bodaj przelotnie jej ustek różanych. — Żadnej więc nadziei, żebym mógł dziś chociaż na chwileczkę panie zobaczyć, i wynurzyć osobiście moje najgorętsze życzenia? Możeby P a p a najszanowniejszy, raczył mnie przyjąć?

— Od rana zajęty odbieraniem rachunków, i raportów panów komisarzy. Do samego objadu nie będzie miał chwili wolnej!

— C o e u r d e r o s e! — krzyknął baron zachwycony. — To ślicznie! Przypomnij sobie najdroższa, że raz na zawsze mam pozwolenie przysłuchiwać się raportom, jako nadliczbowy sekretarz jego Ekscelencji, pana dyrektora. Idę więc, melduję się pokornie, a po raportach liczę na łaskawość ojca twojego, że mi pozwoli użyć najmilszej z paniami pogadanki.

— Dobrze, dobrze! Zrób tak baronie! — rzekła Augusta i czule dłoń jego ścisnęła. — Ale teraz uciekam, bo mama nadchodzi!

Jednym susem skoczyła przez salon, i zniknęła w drzwiach przeciwległych. Baron z powagą wszedł do bióra pana dyrektora i kazał się zameldować jako przychodzący „w i n t e r e s i e s ł u ż b o w y m.“

P. dyrektor żachnął się w pierwszej chwili, i nos gwałtownie w dół pociągnął, chcąc tem wyrazić zdziwienie i protestować przeciw podobnemu gwałceniu jego S a n c t u a r i u m.

Baron jednak nie dawał się odstraszyć tak łatwo, ukłonił się nisko i tak przemówił:

(C. d. n.)

Nr. 22732/81.

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierzawienia dochodów mytniczych przy drogach krajowych na rok 1882., ewentualnie zaś po koniec roku 1884go przeprowadzone będą w odnośnych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne. Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyńcze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 8m sierpnia a końcem września b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytacyę w r. 1881.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Rodzaj myta	Cena wywołania zł. w. a.	Uwagi
1	I.	Kraków - Chełmek	Krakowski	Przeginia duchowna	drogowe	370	
2		Kraków - Chełmek		Kaszów		650	z domkiem
3		Lubelska (Czyżyny - Cło)		Branice		600	z domkiem
4		Lubelska (Czyżyny - Cło)	Chrzanowski	Babice		725	
5				Podzagórnie		956	z domkiem
6				Chełmek	mostowe		
7		Wadowice - Sucha	Wadowicki	Goryczkowce	drogowo - mostowe	2070	
8				Skawce		1200	
							6571 zł.
9	II.	Słotwina - Brzesko - Sandecka	Brzeski	Pomianowa	mostowe	2040	z domkiem
10				Gnojnik	drogowe	623	
11				Iwkowa	drogowo - mostowe	417	z domkiem
12				Góra - Just		930	
13				Kurów	przewozowe	350	z domkiem
							4360 zł.
14	III.	Zimna woda - Hoszany	Gródecki	Stawczany	drogowe	1409	z domkiem
15				Porzecze		991	z domkiem
16		Lwów - Rohatyn	Bóbrecki	Repechów		450	
17				Spilczyzna (Bóbrka)		600	z domkiem
18			Lwowski licytacya w powiecie Bobreckim	Dawidów		1525	z domkiem
							4975 zł.
19	VI.	Złoczów - Brzeżany	Złoczowski	Bohutyn i Rozhadów	drogowo - mostowe zapór dwie, opłata raz jeden	1801	
20		Tarnopol - Podwołoczyska	Tarnopolski	Smykowce	drogowo - mostowe	4400	cena podwyższona z powodu zdwojenia taryfy od 1. Stycznia 1882 r.
21		Rohatyn - Brzeżany - Tarnopol		Zagrobela		5600	z domkiem
22		Smykowce - Grzymałów	Skałacki	Krzywe - Panasówka	drogowe, zapór dwie opłata raz jeden	2000	Termin dzierżawcy co do tej stacyi, tylko na rok jeden
							13801 zł.
23	V.	Tyśmienica - Kołomyja	Tłumacki	Otynija	drogowo - mostowe	1780	z domkiem
24		Tyśmienica - Kołomyja	Tłumacki	Pod Tyśmienicą (Wygoda)	drogowe	2150	
25		Sielec - Zaleszczyki	Horodeński	Raszków		2420	z domkiem
26		Sielec - Zaleszczyki		Serafińce			
							6350 zł.
27	VI.	Przemyśl - Sanok	Przemyślski	Olszany	drogowo - mostowe	3334	
28				Przemyśl			
							3334 zł.
29	VII.	Dębica - Nadbrzeże	Mieleeki	Rzyska	drogowe	1980	
30		Tarnów - Szczucin	Dąbrowski	Radwan	drogowo - mostowe	1800	z domkiem
							3780 zł.
31	VIII.	Rzeszów - Nadbrzezie	Rzeszowski	Staromieście (pod Rzeszowem)	mostowe z zaporą główną i ochronną	1260	z domkiem
32				Jasionka	drogowo - mostowe	3650	z domkiem
33			Kolbuszowski licytacya w powiecie Rzeszowskiem	pod Sokołowem	drogowe		z domkiem
							4910 zł.
34	—	Zakluczyn - Sącz - Niedzica	Nr. Sandecki	Gołkowice	mostowe	2500	z domkiem, czynsz podwyższony z powodu budowy drogi gminnej do powiatu Limanowskiego
35	—	Zaleszczyki - Skała	Borszczowski	Iwanków	drogowe	662	z domkiem
36		Krasne - Busk	Kamionka str.	Busk	mostowe	750	z domkiem
					W ogóle	51993 zł.	

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 7. sierpnia b. r. — to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyi powiatowych, wnoszone być mogą bezpośrednio do Wydziału krajowego oferty zbiorowe na całe grupy wykazem objęte.
Do ofert tych dołączać należy w oddzielnych kopertach, lub też składać w kasie krajowej, wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.
Sama oferta, ma być należycie opieczętowaną, i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyi, i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje.
Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia, uwzględniane nie będą.
Otworzenie ofert zbiorowych, nastąpi dopiero po nadejściu wyników licytacyjnych, ocenienie zaś tychże, odbędzie się w obec komisyi przez Wydział krajowy wyznaczonej.
Na kopercie oferty, wymieni podający nazwy tych stacyi które zalicytować pragnie.
Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych, powziąś można w Dep. IV. Wydziału krajowego, lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału kraj. Król. Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 30. maja 1881.

Grott.